

PRZEGLĄD HODOWLANY

58/691

Nr 1

800X
Styczeń

1953



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Mgr inż. A. TOR	— Racionalne zorganizowanie hodowli zwierząt gospodarskich w spółdzielniach produkcyjnych	1
i mgr inż. F. PIOTROWSKI		

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Dr M. CHOMYSZYN	— Jak przeprowadzić drożdżowanie pasz	7
Inż. A. BLENAU	— Jakim warunkom powinny odpowiadać prosięta przeznaczone do tuczu	19
Mgr inż. S. GREULICH	— Pielęgnowanie macior i jagniąt	14

Doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

J. PAJKERT	Organizacja pracy i osiągnięcia brygady oborowej w PGR Górzno	16
Mgr. inż. W. JESKE	— Zarodowa obora w PGR Przyborówko	21
Mgr inż. J. GŁOWIŃSKI	— RSW Krzyżanki dąży do wychowu wszystkich cieląt	27
Mgr inż. J. KWASIEBORSKI	— Obory przodujące w produkcji mleka	29

Hodowla zarodowa

Dr S. HOSER	— Kontrola użytkowości trzody chlewnej	33
Mgr inż. A. PILARCZYK	— Wydajność bydła duńskiego w okolicach podgórskich Polski	36

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

Mgr inż. W. KRZACZYŃSKI	— Oszczędność pracy w mechanicznym doju	39
Mgr inż. M. GAŁUSZKÓWNA	— Planowanie zabudowy ferm drobiarskich	42
Mgr inż. K. NAHLIK	— Wykorzystać okres zimowy na szkolenie brygad hodowlanych	46

Z doświadczeń hodowli radzieckiej

Jak wpływa jakość i czas zadawania paszy na wydajność krów	51
Jak radziecka świniarka otrzymała w ciągu roku 5 843 kg żywca z przychówka 1 maciora	54

Pytania i porady

Kronika

Nowa literatura zootechniczna

Wykaz artykułów umieszczonych w roczniku 1952 r. „Przeglądu Hodowlanego”

OKŁADKA: Zarodowa obora PGR Przyborówko, Odznaczony złotym krzyżem zasługi brygadzysta Stefan Kapton wraz z czołowym buhajem Geeltje's Adema.

Fot. mgr inż. W. Jeske

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Redaguje Komitet.

Redakcja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratę kwartalną, półroczną lub roczną przyjmują tylko urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Nieopłacone prenumeraty z góry spowoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Cena egzempl. zł 2 50, prenumerata kwartalna zł 7,50, półroczna zł 15, roczna zł 30. Korespondencję do „Przeglądu Hodowlanego” (z wyjątkiem prenumeraty) należy kierować do PWRIL. Dział Czasopism, Warszawa, ul. Warecka 11a.

Biblioteka Jagiellońska



1003123381

1523

III

CZASOP.

21(1953)

Mgr inż. F. PIOTROWSKI i mgr inż. A. TOR

Racjonalne zorganizowanie hodowli zwierząt gospodarskich w spółdzielniach produkcyjnych

Hodowla zwierząt gospodarskich w spółdzielniach produkcyjnych stanowi jedną z podstawowych gałęzi gospodarki spółdzielczej. Doceniają jej znaczenie członkowie spółdzielni produkcyjnych w ogólnym rozwoju ich gospodarki. Sprzedaż takich produktów, jak: mleko, mięso, wełna, jaja, miód itp., przynosi im wysokie dochody. Hodowla zwierząt gospodarskich przyczynia się również do zwyczajki plonów, dostarczając obornika, który wzbogaca glebę w próchnicę, a tym samym w pożyteczne bakterie.

Państwo przychodzi spółdzielcom z dużą pomocą udzielając im dogodnych kredytów na zakup odpowiedniego inwentarza oraz budowę niezbędnych dla niego pomieszczeń. Następnie dopomaga w prowadzeniu hodowli poprzez aparat Służby Rolnej i Weterynaryjnej. Służba Rolna wskazuje spółdzielcom metody racjonalnej hodowli oraz sposoby zapobiegania chorobom zwierząt gospodarskich, które mogą hamować jej szybki i stały rozwój.

Mając na względzie dobro spółdzielni produkcyjnych i szybszy ich rozwój gospodarczy Prezydium Rządu podjęło dn. 15.IX.1951 r. uchwałę w sprawie rozwoju hodowli w spółdzielniach produkcyjnych, która określiła stan pogłowia w spółdzielniach produkcyjnych zależnie od posiadane-go obszaru użytków rolnych.

Materiałem wyjściowym dla hodowli spółdzielczej jest wnoszony przez członków inwentarz żywy jako wkład odpłatny lub zwrotny. Często jednak okazuje się, że wniesionego do spółdzielni przez członków inwentarza jest za mało, tym bardziej, że wzrost ilościowy stada oparty o przychówek własny trwa zbyt długo, podczas gdy potrzeby spółdzielni wymagają znacznie szybszego rozwoju hodowli. W tym wypadku spółdzielnia powinna zaciągnąć kredyt inwestycyjny na zakup inwentarza. Jednak rozwój hodowli zespołowej powinien opierać się przede wszystkim na własnym przychówku. Wszyscy spółdzielcy uznają przy tym słuszność zasady, że rozwijać trzeba najpierw fermy bydła oraz trzody chlewnej, przy jednoczesnym i możliwie najszerszym chowie owiec. Rozwój bowiem tych działów hodowli posiada decydujące znaczenie, jeżeli chodzi o postawienie na właściwym poziomie pozostałych działów hodo-

CzEO 1953 nr 354



wli. Wszędzie tam, gdzie istnieją szczególnie dogodne warunki lokalne, dla rozwoju tego a nie innego działu, wykorzystuje się je nie zapominając jednak o pozostałych działach. Np. spółdzielnie górskie w Ujściu, pow. Gorlice oraz w Rudenku, pow. Lesko posiadają bardzo korzystne warunki, jeżeli chodzi o hodowlę owiec, która jest już dość rozwinięta, niemniej jednak pamiętają one o hodowli bydła oraz trzody chlewnej.

W spółdzielni nie może być więcej lub mniej uprzywilejowanych kierunków produkcji. Wszystkie są jednakowo ważne. Stale rozwijając gospodarkę spółdzielczą, podnosząc ją na coraz wyższy poziom wprowadza się stopniowo zmiany.

Obecnie już wiele spółdzielni produkcyjnych organizuje w dość dużym zakresie hodowlę drobiu, zwierząt futerkowych, jedwabników, prowadzi gospodarkę stawową ryb, jak również zakłada pasieki.

Wzrost pogłowia poszczególnych gatunków zwierząt gospodarskich osiąga się w spółdzielni przez:

- a) wnoszenie wkładów przez członków spółdzielni,
- b) przychówek własny,
- c) zakup materiału użytkowego i hodowlanego.

Dlatego też w pierwszych latach pogłowie przedstawia najczęściej różnorodną mieszaninę pod względem rasowym i nie jest dostatecznie liczebne.

Ze względu na materiał wyjściowy sztuk hodowlanych w spółdzielniach produkcyjnych nie możemy rozpoczynać od zorganizowania wyrównanego rasowo i jakościowo stada, gdyż wówczas spółdzielnia musiałaby w początkowym okresie gospodarczym zaciągnąć poważne kredyty inwestycyjne na zakup odpowiedniego materiału do chowu.

Taka polityka hodowlana w odniesieniu do rozwijających się spółdzielni byłaby niesłuszna. Krzywdziłaby bezpośrednio spółdzielnie, ponieważ — obok podrażniania organizacji ferm — oddawałaby w ręce hodowców, niedoświadczonych jeszcze w prowadzeniu wielkostadnej gospodarki, wysokowartościowy materiał, wymagający szczególnie troskliwej i umiejętnej pielęgnacji oraz żywienia.

W pierwszych latach istnienia spółdzielni niewyrównane stado jest „szkołą” dla członków brygady hodowlanej i stanowi, w większości wypadków, punkt wyjściowy hodowli. W oparciu o ten materiał, przez staranny wychów młodzieży rozpoczyna się praca spółdzielni i aparatu zooweterynaryjnego nad wyrównaniem stada oraz podniesieniem jego produktywności. Oborowi, dojarki, chlewniście, owczarze i pozostali członkowie brygady uczą się pielęgnując i żywiąc według zaleceń zootechników. Dokonują również przeklasyfikowania poszczególnych grup stada przeprowadzając pierwsze brakowania.

Zasadniczy przyrost pogłowia stanowi przychówek własny, dlatego też szczególne znaczenie ma posiadanie dobrego rozplodnika buhaja, knura czy tryka.

Drugim sposobem powiększania pogłowia jest zakup materiału użytkowego i hodowlanego w oparciu o własne środki inwestycyjne oraz kredyty inwestycyjne spółdzielni. Zakupują go spółdzielnie:

1) sposobem sąsiedzkim, w swojej lub w sąsiednich gromadach (u chłopów gospodarujących indywidualnie, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR i u innych hodowców);

2) na spędach organizowanych przez każdą instytucję w tym również przez COZH — kupując bezpośrednio od sprzedawcy-producenta, chłopa, spółdzielni, PGR itp.;

3) za pośrednictwem COZH, tj. dając jej zlecenie dokonania zakupu zwierząt hodowlanych.

Bardzo ważny jest zakup cieliczek z kontraktacji. Wiele spółdzielni przekonało się już o słuszności zaopatrywania się w materiał do chowu tą właśnie drogą, wprowadzając często w ten sposób do obory młody i wysokowartościowy materiał.

Hodowlę koni spółdzielnia produkcyjna powinna organizować przede wszystkim w celu uzupełnienia własnego stanu ilościowego i jakościowego.

Wiele spółdzielni osiągnęło już poziom umożliwiający im organizowanie hodowli reprodukcyjnej, to znaczy takiej, która nie jest jeszcze hodowlą zarodową, a produkuje materiał hodowlany przeznaczony do uszlachetniania pogłowia w terenie. Dotychczasowe doświadczenia wielu spółdzielni wykazały, iż najśluszniej jest przystępować do hodowli reprodukcyjnej wówczas gdy spółdzielnia odpowiada następującym warunkom:

1) osiągnęła minimum pogłowia zalecanego Uchwałą Prezydium Rządu;

2) posiada odpowiednie pomieszczenie gospodarskie oraz dostateczną własną bazę paszową zabezpieczającą większe wymagania tego rodzaju hodowli;

3) posiada odpowiednio przygotowanych pod względem fachowym członków brygady hodowlanej;

4) osiągnęła odpowiedni poziom zdrowotności inwentarza;

5) posiada dobre wyniki w pozostałych gałęziach gospodarki zespolonej.

Bazę paszową organizujemy w ten sposób, aby spółdzielnia była samowystarczalna na odcinku produkcji pasz, z wyjątkiem tych, które nie mogą być wyprodukowane w spółdzielczym gospodarstwie, np.: mączki mięsno-kostne, mieszanki mineralne oraz mieszanki pasz treściwych

- wysokiej zawartości białka.

Rzeczą niezbędną jest stałe podnoszenie jakości trwałych użytków zielonych, będących w użytkowaniu spółdzielni oraz wydzielanie odpowiedniego areалу pod uprawę roślin pastewnych takich, jak motylkowe, trawy, okopowe i inne. Stąd też opracowywane przez spółdzielnie przy pomocy Państwowej Służby Rolnej i agronomów POM plany wieloletnie przewidują wprowadzenie płodozmianów zapewniających stały rozwój hodowli spółdzielczej.

Duże znaczenie mają również wsiewki i poplony, które w poważnym stopniu mogą zasilać bazę paszową. Wszelkie nadwyżki masy zie-

lonej w ciągu lata oraz zielonki, które na skutek deszczowej pogody nie dadzą się wysuszyć, zakisza się.

Ogólny więc wzrost wydajności własnej bazy paszowej nie powinien być uzyskiwany przede wszystkim przez przeznaczenie większego areалу pod uprawę roślin pastewnych. Tam, gdzie są możliwości wykorzystania nadających się do tego gruntów bez uszczerbku dla produkcji zbóż, należy wprowadzić uprawę roślin przemysłowych oraz ziemniaka, w granicach odpowiadających planom państwowym. Szczegółowe opracowanie planu sprzętu i przygotowanie maszyn i urządzeń pomocniczych ułatwi sprzęt traw i roślin pastewnych i zapewni ich odpowiednie przechowywanie co wpłynie na obniżenie ewentualnych strat.

Poza tym nie dość szeroko stosuje się zaparzanie oraz drożdżowanie pociętej uprzednio na sieczkę słomy oraz plew. Słoma lub plewy poddane w ten sposób procesom fermentacyjnym prócz tego, że zwiększają apetyt zwierzęcia dają również większe korzyści jako karma, jest ona bowiem w większym stopniu strawna aniżeli skarmiana bez tych zabiegów.

We właściwym racjonalnym użytkowaniu słomy dla celów paszowych tkwią poważne możliwości rozszerzenia własnej bazy paszowej spółdzielni w zakresie pokrycia zapotrzebowania na suche pasze objętościowe. Aby zapewnić rozwój hodowli, musimy dbać o stały wzrost własnej bazy paszowej.

Bardzo ważna jest sprawa budowy pomieszczeń dla zwierząt gospodarskich. Nowo budujące się gospodarstwo spółdzielcze opiera się przede wszystkim na własnej pracy i swoich możliwościach gospodarczych. Finansowa pomoc państwa polega na przyznaniu kredytów na budownictwo. Spółdzielnia przy budowie powinna dać maksimum swego udziału. Udział w pracach budowlanych członków spółdzielni opiera się na zaliczeniu członkom dniówek obrachunkowych. Jeżeli w spółdzielni znajdują się fachowcy budowlani, wtedy taki fachowiec może być wynagrodzony według określonych przez Zarząd Spółdzielni dniówek obrachunkowych. Może on zostać kierownikiem budowy. Spółdzielnia może także w razie konieczności wynająć innych pracowników fachowców spoza spółdzielni. Jeżeli spółdzielnia, pomimo fachowej pomocy powiatowego instruktora nie może wykonać budowy sposobem gospodarczym we własnym zakresie, zleca budowę przedsiębiorstwu budowlanemu, które wykonuje ją zgodnie z zawartą umową, po uprzednim zezwoleniu Ministerstwa Rolnictwa.

Budowy w spółdzielniach dostosowuje się do warunków spółdzielni w zależności od tego czy to jest teren nizinny czy też górski itp. Materiału do budowy powinno używać się możliwie miejscowego pochodzenia, a budynki urząda się i buduje w ten sposób, aby zapewniały dobre warunki inwentarzowi. Do budowy wykorzystuje się: żużel, glinę, słomę, materiały prefabrykowane ze słomy oraz na fundamenty — kamień. Budynki dla inwentarza muszą mieć odpowiednią wentylację, światło, i temperaturę właściwą dla danej grupy zwierząt.

Pierwszorzędne znaczenie przy realizacji budowy posiada przygotowanie wszelkich materiałów możliwie w okresach wolnych od natężenia

prac polowych i oddanie obiektu w odpowiednim czasie do użytku. Transportu materiałów dokonuje się w okresie zimowym, a budowę zaczyna się już wiosną. Przeprowadzanie prac budowlanych w okresie późnej jesieni nie gwarantuje, z powodu opadów atmosferycznych, trwałości naglinionych dachów słomianych, gdyż słoma pokryta mokrą gliną, która nie miała możliwości wyschnięcia, jest splukiwana i szybko butwieje. Dach taki zamarza podczas zimy, a na wiosnę, gdy utworzą się szczeliny, — przecieka. Ze względu na materiał, z jakiego powstają budowle, podstawowe znaczenie ma właściwa pora roku, w jakiej były one prowadzone i ukończone. Taki błąd popełniano np. w Spółdzielni Powroźnik pow. Nowy Sącz, woj. Kraków, gdzie dach przecieka, a słoma butwieje. W spółdzielni tej budowa owczarni została przeprowadzona systemem zleconym, przedsiębiorstwo prace wykonało w terminie zbyt późnym, wobec czego słoma ugliniona nie mogła wyschnąć.

W pomieszczeniach inwentarskich wydziela się miejsce odpowiednio oddalone i izolowane od reszty inwentarza na porodówkę, co ma duże znaczenie dla prawidłowego przebiegu porodu. Porodówka zapewnia warunki higieniczne niezbędne dla uniknięcia rozprzestrzenienia się chorób zakaźnych.

Prócz budynków niezbędne jest także zapewnienie zwierzętom okoliczności i wybiegów. W celu zapoznania spółdzielców z osiągnięciami w hodowli pożądane jest organizowanie wycieczek do przodujących spółdzielni i gospodarstw państwowych, w których są już wyraźnie widoczne wyniki stosowania nowych metod. Bardzo pouczające będą wycieczki spółdzielców do zakładów Instytutu Zootechnicznego, jak Kołuda Wielka, Ciołkowo, Rosocha, Końskowola, Polanka Haller i inne gdzie są uzyskiwane wspaniałe wyniki hodowli zwierząt. Oczywiście, zastosowanie nowych metod wymaga gruntownej analizy miejscowych warunków pod każdym względem, w czym pomagają spółdzielcom doświadczeni zootechnicy.

Duże znaczenie ma zagadnienie właściwego ustawienia ludzi, odpowiadającego przede wszystkim ich zamiłowaniom i zainteresowaniom oraz zagwarantowanie im słusznego wynagrodzenia za pracę w zależności od osiągniętych wyników.

Racjonalna organizacja pracy w hodowli zwierząt gospodarskich w spółdzielniach produkcyjnych wysuwa się na czołowe miejsce. Hodowlą opiekuje się i jest odpowiedzialna za jej rozwój stała brygada hodowlana, składająca się z członków, którzy odznaczają się szczególnym zamiłowaniem do hodowli zwierząt.

W fermach dużych odpowiednie zorganizowanie pracy jest łatwiejsze ze względu na racjonalne wykorzystanie pracy wszystkich członków brygady oraz możliwości zastosowania w większym stopniu mechanizacji niektórych czynności.

Np. w dużych fermach bydła postąpimy w ten sposób aby za stan i produkcję poszczególnych grup odpowiadał jeden członek brygady hodowlanej. W skład brygady wejdą dojarki, poza tym członkowie opiekujący się cieliczkami, członkowie opiekujący się starszą młodzieżą, ponadto oborowi — pastuchy, opiekujący się krowami i rozplodnikami itp.

Podobnie postąpimy w większych fermach trzody chlewnej oraz owiec. Należycie spełniane obowiązki poszczególnych członków brygad przy starannym wychowie inwentarza w poszczególnych okresach wzrostu i rozwoju warunkują osiągnięcie dobrych wyników hodowli.

We wszystkich fermach hodowlanych, w których nie możemy wprowadzić tak pomyślanej organizacji pracy, trzeba przede wszystkim zapewnić stałość członków brygady oraz wprowadzić normowanie wykonywanych czynności jak również wprowadzić premie za wykonanie i przekraczanie planów produkcyjnych. Bardzo pomocne w tej sprawie będzie dokładne zapoznanie się z „wzorcowymi normami pracy oraz zasadami zaliczania dniówek obrachunkowych w spółdzielniach produkcyjnych“ wydanymi przez Ministerstwo Rolnictwa. Obliczanie norm może również ułatwić broszura Frąka i Kubiczka pt. „Organizacja i opłata pracy w produkcji zwierzęcej na przykładzie spółdzielni produkcyjnej im. 15 Grudnia w Szczawienku“ — wydana przez PWRiL.

Niewątpliwie, zorganizowanie brygad hodowlanych w spółdzielniach produkcyjnych zależy przede wszystkim od dobrej woli ich członków.

Już obecnie wiele spółdzielni posiada zorganizowane brygady hodowlane, które mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami, np. w Spółdzielni Produkcyjnej w Wionczeninie Polskim, pow. Gostynin. Szczególnie widać to w pracy członków brygady hodowlanej opiekujących się chlewnią, gdzie została zapewniona stałość członków brygady.

Duże znaczenie ma również przeszkalanie członków brygady hodowlanej na specjalnych kursach organizowanych przez Ministerstwo Rolnictwa. Warto tutaj przytoczyć przykład ze Spółdzielni Produkcyjnej w Wionczeninie Polskim, pow. Gostynin, gdzie chlewnistrz ob. Witkowski przeszkolony na kursie doskonale sobie radzi w chlewni, która obok tuczu bekonowego prowadzi równocześnie hodowlę reprodukcyjną. Chlewnia prowadzona jest wzorowo z zastosowaniem racjonalnego żywienia, pielęgnacji i higieny.

Ob. Witkowski zadowolony jest z pomocy, jaką okazuje mu kierownik referatu produkcji zwierzęcej PPRN w Gostyninie.

Efekty produkcyjne chlewni w Wionczeninie Polskim oraz wspólna praca brygady hodowlanej tej Spółdzielni z Państwową Służbą Rolną są przykładem dla wszystkich zootechników zainteresowanych hodowlą w spółdzielniach produkcyjnych. Są one również jeszcze jednym potwierdzeniem wyższości hodowli gospodarstw socjalistycznych nad gospodarką drobnotowarową, która posiadając mały stan pogłowia nie ma odpowiedniej skali porównawczej ułatwiającej prawidłową selekcję i wybór materiału do chowu.

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Dr A. CHOMYSZYN

Jak przeprowadzić drożdżowanie pasz

Nauka i praktyka daje liczne dowody, że pasze zadawane zwierzętom nie tylko powinny zawierać wszystkie potrzebne składniki pokarmowe, lecz również powinny być tak przyrządzone, aby zjadane były z apetytem: a wtedy kilogram przyrostu czy też produktu otrzyma się mniejszą ilością zadawanej paszy. Drożdżowanie jest jednym ze sposobów przyrządzania paszy, który nie tylko polepsza smak, lecz co ważniejsze równocześnie wzbogaca ją w pełnowartościowe białko i witaminy. Drożdże rozmnażając się wytwarzają z prostych związków azotowych, nieprzyswajalnych przez zwierzęta, biologicznie wysokowartościowe białko. Dlatego pasza drożdżowana znacznie różni się jakością od takiej samej paszy nie drożdżowanej.

Pasza drożdżowana jest doskonałym środkiem dietetycznym; zwiększa żerność zwierząt i wyraźnie usprawnia czynności narządów trawien-nych. Drożdżowanie polepsza smak paszy.

Na podstawie doświadczenia i praktyki stwierdzono, że pasza drożdżowana skarmiana w takiej samej ilości co niedrożdżowana zwiększa przyrosty u tuczników o 10—15%, a ilość mleka u krów o 10%. Przy żywieniu macior prośnych paszą drożdżowaną rodzi się więcej zdrowych i cięższych prosiąt.

Pasza drożdżowana specjalnie dodatnio wpływa na słabo rozwijające się prosięta, które po zadawaniu im tej paszy szybko się poprawiają.

Za najlepsze pasze do drożdżowania uważa się śrutę jęczmienną, kukurydzaną, otręby pszenne i ich mieszanki, a więc takie pasze, które zawierają dużo węglowodanów (skrobi). Węglowodany są dobrą pożywką dla rosnących drożdży. Oprócz tych wiele innych pasz drożdżuje się również dobrze, a więc takie, jak parowane ziemniaki, buraki, marchew, a także różne mieszanki handlowe, jak mieszanka TBD. Do drożdżowanej paszy dobrze jest również dodawać około 3% siana z roślin motylkowych w postaci mączki lub drobnej sieczki.

Pasze lepiej się drożdżą, gdy część z nich (około 1/5) uprzednio poddamy scukrzeniu lub dodamy do paszy około 2% melasy lub kiel-ków słodowych.

Drożdżowaniu nie podlegają same mączki pochodzenia zwierzęcego, np. mączka mięsna i rybna, gdyż nie zawierają skrobi ani cukru, niezbędnych jako pożywka dla drożdży. Jednakże obecność ich w mie-

szance w ilości do 10⁰% nie przeszkadza drożdżowaniu, a na odwrót wpływa dodatnio na rozwój drożdży, gdyż są one źródłem rozpuszczalnego azotu.

Mieszanki mineralne oraz makuch rzepakowy można dodawać do paszy drożdżowanej dopiero przed samym skarmianiem.

Jak wspomniano, pasze lepiej drożdżą się, gdy część z nich przed drożdżowaniem poddamy scukrzeniu. Z pomocą scukrzenia zwiększamy w całej drożdżowanej paszy ilość cukru. Wtedy warunki rozwoju drożdży będą jak najlepsze i nie wystąpi szkodliwa fermentacja masy lub octowa.

Scukrzenie przeprowadza się w sposób zupełnie prosty. Drobną zmieloną śrutę wysypuje się do beczki, zalewa wrzątkiem w ilości 1,5 do 2 litrów wrzątku na 1 kg paszy i szybko, dokładnie miesza. Z wierzchu posypuje się warstwą śruty lub drobnej sieczki grubości ok. 5 cm. Aby uchronić od straty ciepła beczkę należy dokładnie okryć workami lub matami. Po 3 godzinach scukrzenie jest zakończone. Przy dobrze przeprowadzonym scukrzeniu prawie cały krochmal paszy przemienia się w cukier. Wynik scukrzenia zależy od temperatury, która nie powinna w beczce spaść niżej 65°.

Drożdżowanie paszy można przeprowadzić trzema sposobami: rozczynowym, bezrozczynowym i przy nie dostatecznej ilości posiadanych drożdży ze stosowaniem ich odtwarzania.

Sposób rozczynowy jest najwygodniejszy. Przygotowanie paszy tym sposobem rozpada się na dwa etapy: przygotowanie rozczynu i samo drożdżowanie.

Dla przygotowania rozczynu bierze się zwykłe drożdże piekarskie w ilości około 10 dkg na 10 kg paszy przeznaczonej do drożdżowania i dokładnie rozbełtuje w ciepłej wodzie. Do kadzi typu piekarskiego wlewa się 10—12 l wody o temperaturze 40°, do tego wlewa się rozbełtane drożdże, wysypuje 3 kg (w przeliczeniu na suchą paszę) uprzednio scukrzonej śruty i dokładnie miesza się drewnianym mieszadłem. Rozczyn następnie dokładnie miesza co 20 minut, udostępniając w ten sposób jak największy przypływ świeżego powietrza do paszy. Po 6 godzinach rozczyn jest gotowy. Do niego dodaje się resztę paszy (7 kg), zalewa 5 l ciepłej (40°) wody, dokładnie miesza i pozostawia w ciepłym miejscu na 3 godziny, mieszając dokładnie co pewien czas.

Przygotowanie paszy drożdżowanej tym sposobem trwa więc około 9 godzin, nie wliczając w to scukrzenia.

Sposób bezrozczynowy różni się tym od rozczynowego, że do drożdżowania bierze się od razu całą paszę (np. 10 kg) i miesza z rozbełtanymi drożdżami i ciepłą wodą. Pasza po częstym (co pół godziny) mieszaniu jest gotowa do skarmiania po 6—9 godzinach. Sposób ten jednak daje gorsze wyniki, gdyż masa drożdży rozmnożonych w paszy będzie mniejsza.

Przy braku dostatecznej ilości drożdży piekarskich można je rozmnażać we własnym zakresie, osiągając znaczne przez to oszczędności. W sposobie tym można rozróżnić przygotowanie i odnawianie rozczynu oraz samo drożdżowanie. Rozczyn przygotowuje się, jak podano przy pierwszym sposobie. Rozczyn ten dzieli się na 2 części.

Do jednej części wysypuje się przygotowaną paszę do drożdżowania i postępuje, jak podano przy pierwszym sposobie.

Druga część służy do odnawiania rozczyну. W tym celu wlewa się do niej 5—6 l ciepłej wody, dodaje 2 kg scukrzonej paszy i miesza z przerwami w ciągu 6 godzin. Następnie dodaje znowu 5 l wody i 2 kg paszy, miesza z przerwami w ciągu następnych 6 godzin, po czym masę rozdziela się znowu na dwie części i postępuje, jak podano wyżej. Jedna porcja drożdży wystarczy przy tym sposobie drożdżowania na 5—6 rozczynów. Częste stosowanie jednak tego samego rozczyну daje gorsze wyniki, gdyż drożdże z czasem starzeją się, tracą pierwotną energię wzrostu i rozmnażania się. Ponadto stosowanie tego samego rozczyну sprzyja rozwojowi bakterii gnilnych.

Warunkiem udania się drożdżowania jest zachowanie czystości naczyń, czystości pomieszczenia, odpowiedniej temperatury masy drożdżowanej, która nie może być niższa od $+ 25^{\circ}$ ani też wyższa od 32° oraz częste dokładne mieszanie paszy. Udana pasza drożdżowana powinna być smaczna, lekko kwaskowata, o przyjemnym zapachu pieczonego chleba, bez zapachu maślanego lub octowego.

Paszę drożdżowaną skarmia się tylko na świeżo. Nie można jej pozostawiać od wieczora do rana ani też od rana do wieczora, gdyż wtedy szybko ulega zepsuciu. Skarmiana w takim stanie nie tylko nie da spodziewanych korzyści, lecz spowoduje zatrucie zwierząt.

Paszę drożdżowaną skarmia się nie samą, lecz po zmieszaniu z innymi paszami. Do dawek należy wprowadzać ją stopniowo, gdyż zwierzęta muszą się do niej powoli przyzwyczaić.

W Związku Radzieckim praktyka wykazała, że skarmianie paszy drożdżowanej daje najlepszy efekt, gdy stosuje się ją w mieszance z innymi paszami dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Należy zaznaczyć, że najlepsze wyniki daje skarmianie pasz drożdżowanych jesienią i zimą tj. w czasie, kiedy są ograniczone możliwości dostarczania zwierzętom witamin znajdujących się w zielonkach i na pastwisku. Zimą temperatura pomieszczenia, w którym odbywa się drożdżowanie, powinna wynosić około 20° .

Pasze drożdżowane stosuje się najczęściej w żywieniu trzody chlewnej i drobiu, a więc tych zwierząt które mają największe zapotrzebowanie na witaminy B. Pasze drożdżowane można naturalnie skarmiać i innymi zwierzętami, np. żrebiętami, kłaczami, owcami. U krów pasza drożdżowana działa mlekopędnie.

Kurczętom i indycętom można zadawać pasze drożdżowane już w drugim tygodniu życia. Dzięki zawartości witamin i czynników wzrostowych w drożdżach pisklęta rosną i rozwijają się doskonale i rzadko zapadają na choroby. Dla drobiu dorosłego zadaje się 15—20% dziennej dawki paszy. W okresie wylęgu pasza drożdżowana powiększa znacznie procent zapłodnienia i wylęgu.

Koniom i bydłu paszy drożdżowanej zadaje się do 4 kg dziennie, a owcom około pół kg. Żrebiętom zadaje się około 25% dziennej dawki ziarna. Żrebięta otrzymujące paszę drożdżowaną rozwijają się doskonale.

Najlepsze wyniki daje stosowanie paszy drożdżowanej w żywieniu świń. Toteż normy dla nich są najlepiej opracowane. Według Radzieckiego Instytutu Hodowli Świń, żywienie trzody paszą drożdżowaną powinno być następujące:

Knury, maciory prośne i karmiące mogą otrzymać od 30 do 50% dziennej dawki pasz treściwych. Maciorom prośnym na 10 dni przed oproszeniem nie należy jej zadawać, aby uniknąć pobudzenia gruczołów mlecznych do produkowania przedwcześnie mleka. Maciorom karmiącym można zadawać paszę drożdżowaną dopiero od 5 — 7 dni po oproszeniu, a na 5 dni przed odsadzeniem prosiąt należy przerwać zadawanie jej i zadawać dopiero po 5 dniach po odsadzeniu.

Prosiętom ssącym można zadawać paszę drożdżowaną od 20 dnia życia w ilości 20% dawki. Prosiętom odsadzonym do 4 miesiąca życia można dawać 50—75% całodziennej dawki pasz treściwych w formie drożdżowanej.

W tuczu bekonowym zadajemy wieprzom 50% dawki dziennej w postaci paszy drożdżowanej, maciorom do 50 kg wagi żywej również 50%, a następnie obniżamy do 25 i 15% dziennej dawki.

W tuczu tłuszczowo-mięsnym wieprzom do 100 kg wagi żywej zadajemy 50%, do 120 kg 30%, a ponad 120 kg 20% całodziennej dawki. Maciorom natomiast od 50 do 70 kg wagi żywej zadaje się 30%, do 100 kg 20% i ponad 100 kg 10% dziennej dawki.

Drożdżowanie paszy jest u nas zabiegiem nowym i nieznanym. Dlatego należy wprowadzać go bardzo umiejętnie i z zachowaniem dużej ostrożności, aby popełnione błędy przy jej sporządzaniu nie były przypisane metodzie, która jest bardzo dobra. Wieloletnie już dziś praktyczne zastosowanie pasz drożdżowanych w Związku Radzieckim i osiągnięte tam wspaniałe wyniki wskazują wyraźnie, że przez powszechne wprowadzenie drożdżowania zyskać możemy jeszcze jeden nowy i skuteczny środek w walce o podniesienie produkcji zwierzęcej, do czego zobowiązuje nas plan 6-letni.

Inż. A. BLENAU

Jakim warunkom powinny odpowiadać prosięta przeznaczone do tuczu

Konieczność zwiększania produkcji mięsa w kraju oraz potrzeba właściwego wykorzystania miejskich odpadków kuchennych, rzeźniarskich i wielu innych stały się powodem, że w ostatnich latach rozwinął się poważnie przemysłowy tucznik trzody chlewnej.

Nowa ta forma produkcji uspołecznionej szybko się rozwija i w ciągu krótkiego okresu swego istnienia pokryła cały kraj gęstą siecią tuczarni przemysłowych.

Pierwsze próby organizowania tego rodzaju placówek podjęte zostały przez Centralę Mięsną w r. 1948. Zorganizowano ich wtedy załed-

wie kilka. Właściwe nasilenie zakładania tych ośrodków nastąpiło w 1949 — powstało ich kilkadziesiąt. Dalszy rozwój tuczu przemysłowego można scharakteryzować w ten sposób: jeżeli przyjmiemy ilość stanowisk w tuczarniach zorganizowanych w roku 1949 za 100, to w roku 1950 było ich 377,5, w roku 1951 — 452,4, a w pierwszych trzech kwartałach 1952 roku — 586,5. Ponadto w roku 1952 przybyło jeszcze 217,6% stanowisk tuczu letniego.

Jeżeli zważy się jeszcze, że organizowaniem tuczu przemysłowego zajmuje się nie tylko Centralny Zarząd Tuczem Przemysłowym, ale również PGR oraz duża ilość zakładów wyżywienia zbiorowego, staje się zrozumiałe, że produkcja ta w Polsce osiągnęła już poważne rozmiary. W związku ze stałym rozwojem tuczu przemysłowego niepomiarowo wzrasta też zapotrzebowanie na dobrze odchowany materiał prosiący do tuczu.

Cykl wypasania świń w tuczarniach trwa około 8 miesięcy, dlatego należy zabezpieczyć stałą dostawę prosiąt potrzebną do zapełnienia wszystkich miejsc nowo zorganizowanych oraz do zapełnienia miejsc opróżnionych po dokonanych zdjęciach sztuk wypasionych.

Początkowo uważano, że głównym dostawcą materiału do tuczu będą PGR, w praktyce jednak okazało się, że jest to niemożliwe i zarówno Centrala Mięсна dawniej, a obecnie Centralny Zarząd Tuczem Przemysłowym zmuszony jest pokrywać zapotrzebowanie swoje głównie przez organizowanie zakupów na targowiskach z dostaw przypadkowych od drobnych rolników.

Jak wiadomo, zadaniem tuczu przemysłowego jest wykorzystanie wszelkich odpadków oraz wyprodukowanie dobrej i taniej masy towarowej. Ażeby spełnić to zadanie, tuczarnie przemysłowe muszą prowadzić tucz szybki i opierać się w swoich pracach na zdrowych i silnych prosiętach i warchlakach, odznaczających się dużą żywotnością, odpornością na choroby i dobrym apetytem. Materiał ten musi być dobrze wyrośnięty, uszlachetniony i wyrównany w typie świń wcześniej dojrzewających.

Materiał prosiąt i warchlaków nabywany na wolnych rynkach nie daje dobrych wyników. Przede wszystkim sama produkcja i podaż prosiąt na terenie kraju kształtuje się nierównomiernie. Na terenie Polski istnieją rejony większego lub mniejszego nasilenia chowu trzody chlewnej, a tym samym produkcji prosiąt. Ponieważ wiele ośrodków tuczu przemysłowego znajduje się w okęgach o niedostatecznej ilości prosiąt, Centrala Mięсна zmuszona była sprowadzać materiał do tuczu z dużych odległości. Przewozy takie trwały nieraz po kilka dni, a prosięta przychodziły na miejsce przeziębione oraz wyczerpane na skutek przemęczenia i niedożywienia.

Prosięta po przybyciu na miejsce nie prędko odzyskiwały siły a często w ogóle źle się rozwijały. Odporność na choroby również została osłabiona.

Materiał nabywany na wolnych rynkach pochodził z różnych warunków wychowu po różnych maciorach, stąd nie był wyrównany pod

względem typu użytkowego i podrasowania oraz niejednakowo wyrastał i różnie się tuczył.

Znane jest ogólnie, że maciory u drobnych rolników pokrywane są za wcześnie. Jeżeli maciory takie nie będą należycie odżywiane w czasie ciąży, z miotów od nich nie otrzyma się dobrego materiału.

Powszechnie utrzymuje się zwyczaj, że drobni rolnicy zbyt wcześnie odłączają prosięta od macior, zwłaszcza jeżeli przeznaczone są na sprzedaż. Ogólnie przyjmuje się, że na targ wywozi się prosięta w wieku 6 tygodni, a nawet młodsze. Tak wcześnie odłączone prosięta od matek są delikatne, słabo chowają się i wymagają szczególnie troskliwej opieki, jak również dokarmiania mlekiem, którego tuczarnie przemysłowe często nie mogą nabyć w dostatecznej ilości.

Do tuczu przemysłowego najodpowiedniejsze są prosięta, które ukończyły przynajmniej 8—10 tygodni życia, a nawet poszukiwane są sztuki starsze w wieku 3—4 miesięcy, występujące na rynku pod nazwą warchlaków.

Przy zakupie prosiąt na wolnym rynku należy się liczyć z faktem, że drobni rolnicy wywożą na targi mioty prosiąt przeważnie przebrane i wybrakowane na miejscu w gospodarstwie. Ładniejsze i okazalsze sztuki, odznaczające się lepszym apetytem pozostawiane są na miejscu w gospodarstwie albo wykupywane przez sąsiadów, natomiast pozostałe i słabsze sztuki wywozi się na targowicę. Bardzo dobrego materiału na targowiskach spotyka się niewiele.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach kompletowany materiał do tuczu nie zawsze może dawać dobre przyrosty. Nie wiele pomogą najlepiej wyszkoleni klasyfikatorzy, powoływani w terenie do robienia zakupów prosiąt, nie pomoże obecność lekarza wet. na targowicach, żadnego znaczenia nie będą miały wydawane świadectwa pochodzenia zwierząt stwierdzające, że materiał pochodzi z okolic wolnych od chorób, nie pomogą najlepsze starania i chęci brygad roboczych, zajmujących się przyrządzaniem pasz i żywieniem tuczników, nie pomogą najlepsze pasze, jeżeli do tuczu będą brane prosięta, odbywające dalekie podróże, przyzwyczajone do zgoła odmiennych warunków bytowania.

Im młodszy będzie materiał do tuczu, tym mniej będzie on odporny, tym mocniej odczuje zmianę warunków otoczenia i tym więcej będzie dziesiątkowany przez występujące choroby zakaźne.

Sprawa zaopatrzenia tuczarni w dobry materiał do tuczu nie jest sprawą łatwą. Należy sądzić, że w przyszłości najlepszym rozwiązaniem będą zamówienia robione w majątkach państwowych lub spółdzielniach produkcyjnych.

Dobre też wyniki można osiągnąć również na drodze kontraktowania dostaw prosiąt od drobnych rolników tuż na zapleczu poszczególnych tuczarni. Potwierdziły to wymownie dostawy wiosenne z roku bieżącego, choć pokryły one zaledwie 30% całego zapotrzebowania tuczu przemysłowego prowadzone przez CZTP.

Powstaje więc pytanie, co należy robić i czego żądać przy dalszym kontraktowaniu prosiąt od drobnych rolników?

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na dobór odpowiednich i zdrowych macior w gospodarstwach, w których kontraktowane będą

prosięta do tuczu przemysłowego. Maciory muszą być uszlachetnione, typu wcześniej dojrzewającego. Pokrojowo muszą to być sztuki okazałe i posiadające szeroką i głęboką klatkę piersiową, szeroki i prosty grzbiet, szeroki zad, a całość tułowia osadzoną na mocnych, prostych i krótkich nogach. Maciory posiadające słabą klatkę piersiową, przewężone za łopatkami, o słabym i zapadniętym grzbiecie w okolicach nerek, wreszcie o słabych i wykrzywionych nogach, dają wątpliwej wartości prosięta; takie maciory powinny być wybrakowane. Maciory należy pokryć knurami licencjonowanymi, zgodnie z założeniami ustawy hodowlanej, a otrzymane świadectwa pokryć zachować jako dowód potrzebny do spisania umowy na dostawę prosiąt dla tuczarni CZTP.

Maciory pokryte, zwłaszcza w drugiej połowie ciąży (tj. w 3 i 4 miesiącu po nich pokryciu), należy otoczyć szczególnie troskliwą opieką. W tym czasie powinny one być forsowniej żywione, jak najwięcej przebywać na świeżym powietrzu nie wyłączając ostatnich dni przed porodem. W ostatnich dniach ciąży maciory powinny być przeprowadzone do oddzielnych, czystych, świeżo wybielonych i obficie wysłanych słomą kojców.

Szczególnie staranną opieką powinny być otoczone nowonarodzone prosięta. Muszą one przebywać 8—10 tygodni przy matce i powinny być dokarmione jak najwcześniej, ażeby wyrastały na sztuki okazałe. Dostarczone przez rolników kontraktowane prosięta i warchlaki powinny odpowiadać następującym warunkom: materiał przeznaczony dla potrzeb tuczu przemysłowego musi być zdrowy, dobrze odżywiony i wyrośnięty; przy tym nie może posiadać żadnych widocznych wad (np. objawów krzywicy, znaczniejszych pokaleczeń itp.). Waga żywa warchlaka w wieku od 2½ do 4 miesięcy powinna wynosić od 25 do 45 kg.

Knurki powinny być wytrzebione i wygojone w okresie prosięcym. CZTP organizując odbiór prosiąt i warchlaków poszukuje materiału dobrze wyrośniętego i prawidłowo rozwiniętego.

Po rozważeniu wszystkiego co zostało podane, staje się jasne, że dobry materiał do tuczu można zdobyć tylko wtedy gdy:

1. Ośrodki produkcji prosiąt będą się znajdowały możliwie w najbliższych odległościach od tuczarni.

2. Materiał do tuczu produkowany będzie po wiadomych i specjalnie wytypowanych maciorach i knurach, odpowiadających wymaganiom tuczu przemysłowego pod względem rasy, typu i pokroju. Przy tym mogą być planowane krzyżówki osobników różnych ras, ażeby wyprodukować najodpowiedniejszy materiał do tuczu, dający najlepsze wyniki użytkowe.

S P R O S T O W A N I E

W 12 numerze Przeglądu Hodowlanego na str. 38, z winy redakcji niewłaściwie zatytułowano artykuł mgr inż. E. Jeleńskiego, który powinien brzmieć „JAK OBLICZĄĆ KOSZT PRODUKCJI 1 LITRA MLEKA”. Artykuł ten bowiem nie dotyczy obliczania kosztów produkcji mleka w spółdzielniach produkcyjnych.

Pielęgnowanie macior i jagniąt w pierwszych tygodniach po wykocie

Po wykocie maciorki w porodówce umieszcza się ją wraz z jagnięciem w specjalnej klatce o wymianach 1 m szerokiej i 1,2 m długiej. Klatki te umieszcza się zazwyczaj przy jednym paśniku budując trzy do czterech klatek z każdej strony paśnika zależnie od jego długości. Maciorka wraz z jagnięciem pozostaje w klatce tak długo dopóki „nie przyjmie jagnięcia“, a jagnię nie wzmocni się.

Zazwyczaj maciorka przyjmuje je po 2 lub 3 dniach. Zdarza się jednak, najczęściej zwłaszcza u pierwiastek, że maciorka z jagnięciem pozostaje w klatce do 6 dni. Po przyjęciu jagnięcia i nabraniu przez nie siły znaczy się je i przenosi do klatki specjalnie urządzonej dla jagniąt. Obok tej klatki buduje się większą zagrodę, gdzie umieszcza się matki tych jagniąt.

Bywają wypadki, że przez niedopatrzenie maciorka po wykocie zgubi swoje jagnię i nie chce go później dopuścić do ssania, co może spowodować zapalenie wymienia oraz osłabienie i wycieńczenie jagnięcia. Zapalenie wymienia jest bardzo niebezpiecznym schorzeniem, gdyż może spowodować bardzo często całkowite zniszczenie wymion.

Maciorka oddzielona do klatki wraz z jagnięciem przez pierwsze trzy dni otrzymuje tylko poidło z rozgotowanego siemienia lnianego z dodatkiem otrąb pszennych w ilości 1 litra trzy razy dziennie, oraz drobne zdrowe siano w ilości 1,5 kg. Poidło podaje się zawsze letnie. Do sporządzenia 1 litra poidła bierze się 10 — 20 g siemienia lnianego i 40—60 g otrąb pszennych. W braku siemienia lnianego daje się same otręby w ilości 90 — 100 g na 1 litr. W okresie do trzech dni jagnię odżywia się wyłącznie siarą. Ssanie siary przez jagnię ma duże znaczenie.

Świeżo urodzony płód znajduje w siarze cenne składniki odżywcze i ciała odpornościowe, które zabezpieczają go przed wieloma chorobami młodości.

Niezależnie od tego siara ze względu na swój skład i właściwości lekko przeczyszczające powoduje wydalanie smółki tj. pierwszego kału.

Szczególnie w okresie karmienia należy pilnie obserwować maciorki i jagnięta, zwracając baczną uwagę na ich zdrowie. Nie zepsute i lekko strawne pasze powinny powodować normalne trawienie. Prawidłowy poród wpływa również na dostateczną ilość i jakość mleka oraz zapewnia szybki powrót do sił maciorkom. Szczególnie u pierwiastek bacznie należy obserwować wymię i przynajmniej raz dziennie zdajać parę kropli mleka na dłoń dla stwierdzenia czy mleko ma normalną konsystencję. Wszelkie schorzenia tak matki jak też i jagnięcia objawiają się przede wszystkim brakiem ruchliwości. Zwierzę jest osowiałe, stoi z głową opuszczoną. W wypadku objawów chorobowych należy natychmiast wezwać lekarza wet.

Jeżeli maciorka zachoruje należy jagnię natychmiast oddzielić, a maciorkę leczyć. W żadnym wypadku nie wolno mleka od chorej matki dawać jagnięciu.

Już w pierwszym tygodniu po wykocie może u jagnięcia wystąpić kulawka. Najczęstszym powodem kulawki są bakterie ropne mogące się dostać do organizmu jamą ustną lub przez pępowninę, która nie była dokładnie wydezynfekowana natychmiast po porodzie. Zanieczyszczenie pępownicy może spowodować zakażenie powodując wydzielanie się ropy. W dalszym ciągu bakterie mogą spowodować zapalenie stawów i kulawkę. Po zauważeniu pierwszych objawów zapalenia stawów należy stwierdzić, czy rzeczywiście ropa znajduje się w pępowninie i ropę tę należy natychmiast całkowicie usunąć, a rankę dokładnie wymyć roztworem rivanolu, a następnie zajodynować. Jeżeli zabieg ten zostanie przeprowadzony przy pierwszych objawach kulawki, to jagnię można jeszcze uratować.

Warunkiem zdrowia jagnięcia jest zdrowe mleko matki. Jakiegokolwiek schorzenie wymienia lub też podwyższona temperatura u matki powoduje zmiany składu i konsystencji mleka. Jagnię napojone takim mlekiem może zachorować na biegunkę, powodując w licznych wypadkach jego padnięcie.

Jeżeli maciorka nie chce dopuścić jagnięcia do ssania, co najczęściej zdarza się u pierwiastek, to w takim wypadku należy regularnie co trzy godziny przez cały dzień przysadzać jagnię do maciorki. Przysadzanie to przeprowadza się przytrzymując głowę maciorki między nogami, dosadzając jagnię raz z jednej, a raz z drugiej strony wymienia. Zazwyczaj już po 48 godzinach takiej pracy maciorka przyjmuje jagnię.

Miejsca przeznaczone na poród i klatki dla matek wraz z jagniętami muszą być wysłane obficie czystą słomą. Należy uważać aby klatki z małymi jagniętami umieszczać w takim miejscu gdzie nie ma przeciągów, gdyż jagnięta w pierwszych tygodniach są bardzo wrażliwe na przeziębienie. Przez pierwsze 3 tygodnie dopuszcza się jagnięta do matek 5 razy dziennie w regularnych odstępach czasu. Jagnięta każdorazowo pozostają przy maciorkach aż do całkowitego wyssania mleka. Już w trzecim tygodniu życia jagnięcia, zadaje się na sztukę i dzień po 50 g siana i 50 g gniecionego owsa. W pierwszym tygodniu jagnięta nawet tak małej ilości nie wyjadają i resztki tej paszy codziennie należy wybierać i dawać maciorom. Zadawanie tych pasz dla jagniąt jest jednak konieczne ze względu na jak najszybsze przyzwyczajenie narządów trawiennych jagnięcia do wykorzystywania innych pasz poza mlekiem matki.

Jagnięta, których matki padły, lub mają za mało mleka, co najczęściej zdarza się u pierwiastek i maciorek, mających więcej niż jedno jagnię, musi się dokarmiać mlekiem maciorek wybitnie mlecznych. W braku takich maciorek najlepiej dokarmiać podgrzanym do temperatury 35° mlekiem kozim, a w jego braku krowim. Na jedno pojenie daje się 60—70 g mleka, czyli dziennie przy 5 razowym kar-

mieniu 300—350 g. Jagnięta poza mlekiem matki nie otrzymują w tym okresie wody.

Maciory w tym okresie muszą być intensywnie żywione dla wytworzenia największej ilości mleka przy równoczesnym powrocie do sił po przebytym porodzie. Matka na dzień otrzymuje 1—1,5 kg dobrego siana, 1 kg słomy pastewnej możliwie różnych rodzajów, 1,5 — 2 kg paszy soczystej, 0,35—0,45 kg paszy treściwej. Ilość zadananej paszy treściwej zależy od jakości tej paszy, wagi maciory i ilości jagniąt jakie ma ona do wykarmienia.

Pojenie macior przeprowadza się w tym okresie 2 razy dziennie, rano i wieczór po zadaniu pasz soczystych. Maciora powinna stale mieć sól do lizania, a w każdej dawce pasz treściwych powinna otrzymywać 10—15 g kredy pastewnej.

W trzecim tygodniu życia przeprowadza się selekcję tryków. Tryczki wybrakowane powinno się poddawać w tym czasie kastracji, gdyż w późniejszym okresie dłużej chorują.

Doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

JAN PAJKERT brygadzysta hodowlany

Organizacja pracy i osiągnięcia brygady oborowej w PGR Górzno

Na życzenie redakcji miesięcznika „Przegląd Hodowlany“ chcę moim kolegom opisać, jak przedstawia się obora w PGR Górzno i jak zorganizowałem w niej pracę.

Od dwóch lat jestem brygadzystą hodowlanym w Górznie. Nie znaczy to, że pracuję w dziale hodowli dopiero dwa lata, moja praktyka zawodowa jest przeszło dwudziestoletnia. Długoletnią praktykę starałem się uzupełniać różnymi kursami, które w okresie przedwojennym były nie liczne i bardzo trudno było z nich korzystać. W Polsce Ludowej na szkolenie zawodowe zwraca się dużą uwagę, a kursy są bezpłatne.

Obecny okres zimowy jest najbardziej odpowiedni na szkolenie i sądzę, że zostanie przez moich kolegów (szczególnie młodszych) z korzyścią wykorzystany.

Gospodarstwo w Górznie należy do zespołu Garzyn w pow. Leszno; posiada ogólny obszar 454 ha, w tym ziemi ornej 383 ha i łąk 47 ha, sztucznych pastwisk 13,5 ha. Pogłowie bydła przedstawia się następująco: krów dojnych 67, jałowic cielných (własnego chowu) 19, młodszych jałówek 16, cieląt 16, buhajków 8, razem 126 sztuk.

Własny przychówek uzupełnił pogłowie 28 krów z czasów okupacji.

Wydażność obory w Górznie wykazuje stały wzrost i plan od 1950 roku jest wykonywany.

W roku 1949 wydajność roczna od krowy wynosiła 2700 kg, w 1950 r. zaplanowano 3 300 kg od krowy i plan został wykonany z nadwyżką, w 1951 zaplanowano 3 500 kg i plan wykonano z poważną nadwyżką — w 1952 roku zaplanowaliśmy 3 750 kg mleka od krowy. Wśród całej brygady zapanował wielki niepokój, gdy wybuchła w oborze naszej przyszczyca. W lutym i marcu 1952 roku brygada oborowa wytrzymała siły w walce z przyszczyką. Przebieg był średnio ciężki. Na skutek tej choroby padła 1 krowa i 2 cielęta. Produkcja mleka spadała. Cała brygada pracowała ofiarnie. Robiliśmy kilkakrotną dezynfekcję wszystkich pomieszczeń przy pomocy świeżo gaszonego wapna. Racice codziennie starannie oczyszczaliśmy i przemywaliśmy roztworem nadmanganianu potasu, przemywaliśmy również gęby oraz wymiona, które smarowało się specjalną maścią. Po dwóch tygodniach nastąpiła wyraźna poprawa. Mleka przybywało codziennie.



Rekordzistka obory PGR Górzno krowa „Ciekawa” nr ob. 185, 16163 W. Wydajność 7800 kg mleka o procencie tłuszczu 3,4.

Specjalną uwagę zwracaliśmy na izolowanie porodówki od całej obory i dzięki temu uniknęliśmy większych strat w przychówku. Wszystkim cielętom dawano mleko przegotowane.

Dzięki tej energicznej i systematycznej walce z przyszczyką straty mocno ograniczyliśmy i plan nasz — 3 750 kg mleka od krowy rocznie wykonaliśmy przedterminowo 19 grudnia.

Tak samo wykonaliśmy plan ilościowy pogłowia. Plan ilościowy krów na rok 1952 wynosił 62 sztuki, stan faktyczny 67 krów, plan pogłowia cieląt 44 sztuki, uzyskano 55.

Rekordzistką obory w Górznie jest krowa „Ciekawa”, nr ob. 185. 16 163 W (wydajność: w 1951 roku — 6 091 kg mleka o procencie tłuszczu 3,1; w roku 1952 — 7 800 kg mleka o procencie tłuszczu 3,4).

W skład brygady oborowej poza mną wchodzi dojarki: Helena Klimpel, Zofia Rybińska, Helena Brucnal i dojarz Jan Kubiak. Cała brygada pracuje dobrze i mam nadzieję, że praca ta przyczyni się do zwiększenia wydajności naszej obory.

Plan pracy w oborze jest ustalony i staram się, aby wszyscy moi współtowarzysze nie lekceważyli wskazówek zegara — to znaczy obrządzanie, dój i spacer muszą odbywać się codziennie o tej samej porze.

Do obory przychodzimy o godz. 4. Pierwsza czynność — to porządkowanie podściółki i o ile wymię którejś krowy jest zabrudzone, trzeba je doprowadzić do porządku (obmywanie i wycieranie). Następnie krowy doi się. Po udoju zadajemy pasze treściwe według norm naznaczonych w Biuletynie Ministerstwa PGR nr 3a. Bywają niestety czasami okresy, że pasz treściwych mamy niedostateczną ilość — wtedy dajemy je tylko najlepszym mlecznicom, bo te najbardziej ich potrzebują.



Krowa „Maryla” w PGR Górzno, nr ob. 39, 17194 W. W 1951 r. dała 6168 kg mleka o procencie tłuszczu 3,12

Ponieważ w Górznie jest gorzelnia, więc dajemy krowom wywar (dziennie na krowę około 30 litrów). Po wywarze zadajemy buraki pastewne i na zakładkę dajemy siano i słomę zbóż jarych. Po nakarmieniu krów wywozi się gnój. Praca musi być ukończona do godz. 8, kiedy brygada robi przerwę śniadaniową. Po śniadaniu każdy czyści swoją grupę krów i krowy wychodzą na spacer i do wodopoju. Spacer odbywają krowy codziennie, jedynie w dni o bardzo złej pogodzie (duży deszcz, bardzo mroźny wiatr czy gołoledź) krowy pozostają w oborze.

W międzyczasie przystępuje się do przyrządzania paszy. O godz. 10.30 dój południowy. Od 12 do 13.30 przerwa obiadowa, po której bry-

gada kończy przygotowanie pasz i przystępuje o godz. 16 do następnego żywienia (wywar, buraki), o 16.30 przerwa do 17.15 — brygada porządkuje wtedy podściółkę i o 17.30 zaczynamy udój wieczorny, po którym zadajemy zakładkę (trochę s'ana i słomę jara). Próbuje dawać krowom wodę do picia, ale ze względu na karmienie wywarem i ćwikłą wyjątkowo tylko piją trochę wody. Od każdej krowy robiony jest codzienny próbny udój i zapisywany do specjalnych zeszytów. Tak przedstawia się w paru słowach codzienna praca w oborze.

Obsługa młodzieży i cieląt jest wykonywana z wielką starannością, bo to przecież przyszłość naszej obory.

Brygada oborowa jest stała. Praca brygady jest zorganizowana w ten sposób, że każda dojarka czy dojarz obrządza i doi swoją grupę krów. Jest wprowadzone współzawodnictwo między członkami brygady.



Jałówki od 1 roku do 2 lat w PGR Górzno pow. Szamotuły

Taka organizacja jest sprawiedliwa, bo każdy dojarz czy dojarka, dostaje wynagrodzenie według swoich osiągnięć. Za wykonanie planu udoju od przydzielonej grupy krów dojarz dostaje wypłatę, która przy przekroczeniu planu znacznie się zwiększa o premie za wydobre ponad plan mleko.

Mimo tego systemu premiowania brygadzysta musi kontrolować czy prace wykonywane są starannie i czy krowy są należycie wydajane.

W oborze musi panować porządek i spokój — w naszej oborze nie ma nawet psa, który zwykle niepokoi krowy, bo przecież można się bez niego obyć.

Wynagrodzenie za pracę w naszej oborze jest uzależnione od wydajności i tak w miesiącach, kiedy wydajność była lepsza, członkowie brygady zarabiali po około 700 zł miesięcznie, obecnie zarobek pracownika jest około 600 zł miesięcznie. Mamy jednak nadzieję, że jak większa

ilość krów wycieli się w styczniu i lutym, to przekroczymy znacznie dotychczasowe wypłaty.

Mniejsza wydajność krów innych gospodarstw naszego zespołu (Drobin, Oporowo, Oporówko i Gerzyn) jest spowodowana gorszą organizacją pracy brygady. Stałe przydzielenie krów temu samemu dojarzowi przyczynia się do zwiększenia wydajności.

W oborze w Górznie od 1949 roku stosuje się sztuczne unasienianie. Buhajów w naszej oborze od tego czasu nie ma.

Przystępowałem do tego systemu rozmnażania z pewnym niedowierzaniem. Dziś po trzech latach mogę oświadczyć, że stałem się wielkim zwolennikiem sztucznego unasieniania.



Brygada oborowa w PGR Górzno, od lewej dojarka Helena Klimpel, dojarz Jan Kubiak, dojarka Zofia Rybińska, brygadzysta Jan Pajkert i dojarka Helena Brucnal.

Obora nasza korzysta z nasienia czołowych buhajów znajdujących się w stacji sztucznego unasieniania w Kosowie, pow. Gostyń. Punkt unasieniania znajduje się w naszym zespole w Garzynie, skąd technik Ferdynand Kisieliński na każde nasze wezwanie przyjeżdża i przeprowadza unasienienie. Zgłoszenia na nasienie robimy dwa razy dziennie. Jeżeli rano zawiadomimy punkt w Garzynie, że trzeba przeprowadzić zabieg unasieniania, to zawsze tego samego dnia jest krowa unasieniona, o ile zawiadomimy po obiedzie, to często wykonuje się zabieg jeszcze tego samego dnia, a najpóźniej rano dnia następnego.

Wypada nadmienić, że technik Kisieliński przeprowadza sztuczne unasienianie bardzo dobrze. Dzięki sztucznemu unasienieniu mamy wie-

le cieląt po najlepszych buhajach, jakie znajdują się obecnie w kraju, jak np. po Adema D2, po Marijkes Adema i po Ceres Albert.

Na podstawie moich dotychczasowych obserwacji stwierdzam, że cielęta rodzą się trochę drobniejsze, ale są bardzo żywotne i rozwijają się bardzo szybko i dobrze. Najstarsza jałówka ze sztucznego unasienniania w marcu miała dwa lata — wyróżnia się wzrostem i dobrą budową. Zaznaczam, że cielęta są odchowywane według norm Biuletynu Ministerstwa PGR nr 3a i mają dobre przyrosty.

W roku 1952 odchowywaliśmy od najlepszych krów 8 buhajków, które już dostawiliśmy do wychowalni, obecnie chowamy następną ósemkę.

Osiągnięcia naszej obory nie są jeszcze nadzwyczajne, ale chcemy je stale zwiększać, dopomaga nam w tym kierownik gospodarstwa ob. Franciszek Kulczak i zootechnik zespołu Cieślak, z którymi radzimy nad zabezpieczeniem bazy paszowej.

Baza paszowa w Górninie to: 17 ha lucerny (w tym 7 ha na nasienie), 29 ha koniczyny (w tym 12 ha na nasienie), 10,5 ha mieszanki gorzowskiej, 5 ha łubinu pastewnego, 47 ha dwukośnych łąk, 11,5 ha buraków pastewnych, wytloki i liście z 21 ha buraków cukrowych oraz wywar — około 3000 litrów dziennie — prawdopodobnie do końca kwietnia.

Nadmienić jeszcze należy, że w Górninie jest klasowa owczarnia meryno-prekosów: 295 macior, od których odchowano 302 jagnięta. Wydajność 11-miesięcznej strzyży w ostatnim roku wyniosła średnio 3,6 kg wełny od owcy. Owczarnię prowadzi długoletni owczarz ob. Franciszek Wawrzyniak.

Poza tym mamy w Górninie 14 zarodowych klaczy, z których 8 jest zrebrnych.

W uzupełnieniu podanych wiadomości dotyczących osiągnięć i pracy w dziale hodowli w Górninie muszę dodać, że w dowód uznania za dotychczasowe osiągnięcia zostałem odznaczony w dniu 1 maja 1952 r. srebrnym krzyżem zasługi, za wyróżnienie jestem mojej Ojczyźnie Ludowej bardzo wdzięczny.

Mgr inż. W. JESKE

Zarodowa obora w PGR — Przyborówko

W PGR Przyborówkowo, pow. Szamotuły jest jedna z trzech obór ostatnio uznanych za zarodową w OZ PGR Poznań-Zachód.

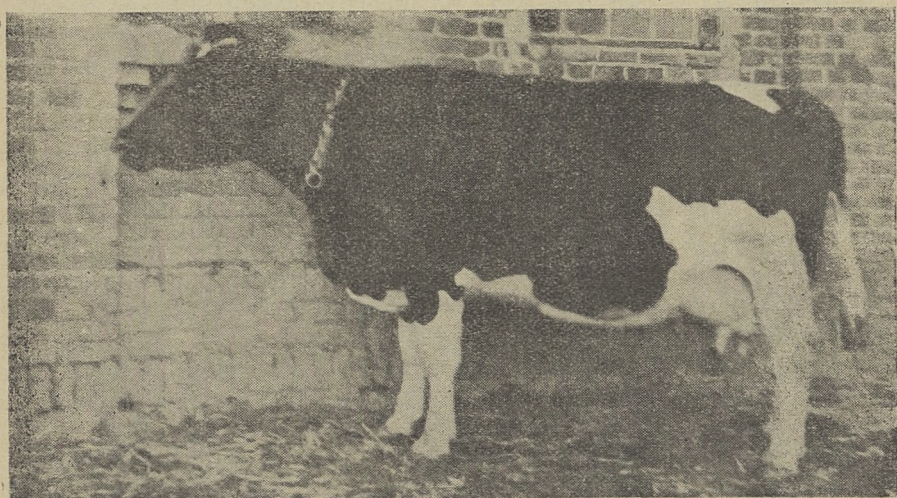
Ógólny obszar Przyborówka wynosi 450 ha w tym ziemi ornej 395 ha, łąk dwukośnych 28 ha, pastwisk 20 ha. Gleba typu szczyrków i mocnych szczyrków z dużą jednak ilością lekkich kawałków (tworzących pewnego rodzaju mozaikę utrudniającą planowanie płodozmianu) dzięki wysokiej kulturze dostarcza wystarczającą ilość paszy.

Ógólny wygląd obory zarodowej pomimo niezupełnie wyrównanego i jednolitego jeszcze typu krów sprawia przyjemne wrażenie dla oka hodowcy obserwującego rozwój hodowli w gospodarstwach socjalistycz-

nych — hodowli, która po zniszczeniach wojennych pomimo wielu trudności dźwiga się osiągając coraz lepsze wyniki.

Trudno jest w kilku latach w dziale hodowli bydła, gdzie okres wychowu przychówka trwa około trzech lat, w szybszym tempie odrobić wieloletnie zaniedbania. Jednakże systematyczna praca i wysiłek człowieka, od którego najczęściej zależy, skraca okres odbudowy hodowli w naszym kraju, czego dowodem między innymi są osiągnięcia hodowli w Przyborówku.

Stan pogłowia bydła w PGR Przyborówko jest następujący: krów dojnych — 39, buhajów — 3, jałówek cielnych — 12, młodszych jałówek od roku do 2 lat — 25; młodzieży i cieląt — 19, poza tym w wychowalni buhajów znajduje się 35 buhajków pochodzących z własnego chowu i z najlepszych obór okręgu. Stan pogłowia uzupełniają 3 wybrakowane sztuki na opas.



Rekordzistka obory w Przyborówku krowa „Pigwa” ur. w r. 1946. Wydajność mleka 7703 kg o procencie tłuszczu 3,49

Wydajność obory w Przyborówku zaplanowano na rok 1952 na 5150 kg mleka od krowy. Pomimo pryszczycy, która w wysokoprodukcyjnych oborach powoduje największe straty w wydajności, roczny plan produkcyjny na 31 grudnia został wykonany.

Rekordzistką obory jest krowa „Pigwa” ur. w 1946 r., która w ostatniej laktacji dała 7703 kg mleka o procencie tłuszczu 3,49. Krowę tę charakteryzuje wysoka i równomierna wydajność w całym okresie laktacji. Obecnie „Pigwa” daje 20 kg mleka dziennie pomimo zbliżającego się (w lutym) okresu zapuszczania. Drugą co do wydajności jest „Przepiórka”, która dała 6970 kg mleka o procencie tłuszczu 3,37.

Pierwiastka „Pigwica” dała 4981 kg mleka o procencie tłuszczu 3,16; jest nadzieja, że w przyszłych laktacjach pobije dotychczasowe rekordzistki.

O rozwoju i przyszłych osiągnięciach hodowlanych obory decyduje w bardzo dużym stopniu odpowiedni dobór rozplodnika. W Przyborówku znajduje się wspaniały buhaj „Geeltje's Adema”.

Pokrój Ademy, jego głębokość, kościec i dobrze ustawione kończyny tworzą piękną harmonijną całość.

Stała pielęgnacja, codzienny ruch na świeżym powietrzu, właściwe żywienie wszystko to przyczyniło się do tego, że 9-letni „Adema” wyprowadzony na podwórze potrafi kłusować tak jak dobry koń, a prowadzącemu trudno dotrzymać tempa.

Jego wybitnie samczy wygląd mógłby upoważnić obserwatora do wyrażenia mylnego sądu o charakterze „Ademy”; Geeltje's Adema mimo groźnego wyglądu i majestatycznej postaci, dzięki właściwemu obchodzeniu się z nim jest bardzo łagodny i wszystko wskazuje na to, że jeszcze długo zachowa zdolność łatwego i skutecznego pokrywania krów. Drugim bardzo dobrym rozplodnikiem w Przyborówku jest „Antjes Eduard”, który daje również dobre potomstwo.

Przychówek obory w Przyborówku przedstawia się bardzo dobrze. Prawdłowo zbudowane i wyrośnięte jałowice, które w najbliższych miesiącach zwiększą stan krów, upoważniają do twierdzenia, że wydajność obory zwiększać się będzie rokrocznie. Młodsze jałowki i cielęta rozwijają się prawidłowo.

O prawidłowym rozwoju młodzieży świadczy fakt, że przeciętny przyrost dzienny waha się około 1 kg.

Przyborówko prowadzi zimny wychów cieląt. W ośmiu typowych budkach pomimo mrozu i śniegu przebywają cielęta, korzystając do woli z wybiegów; hartują się uodparniają na choroby przyszłe czołowe reproduktory i rekordzistki.

Dobre wyniki chowu i nabyte doświadczenie w tym systemie chowu przekonują o jego celowości.

Oddzielną pozycję w pracy hodowlanej w Przyborówku stanowi wychowalnia buhajków. Wychowalnie buhajków PGR mają na celu dostarczenie materiału rozplodowego dla masowej hodowli.

Do wychowalni przyjmuje się buhajki w wieku 5 miesięcy z wyznaczonych obór według ustalonego planu. Wychowalnia kupuje wyzna-



Dobrze rozwinięte wymię i żyły mleczne pierwiastki „Pigwicy”. Wydajność 4981 kg mleka o procencie tłuszczu 3,16

czne buhajki i dalszy wychów prowadzi na własny koszt. Buhajki są sprzedawane w wieku od 12 do 15 miesięcy. Wartość poszczególnych egzemplarzy określa specjalna komisja systemem punktowania, gdzie różną ilość punktów daje się za pochodzenie, użytkowość, budowę oraz za wyrośnięcie.

Sztuki najlepsze pod względem pochodzenia i pokroju zatrzymywane są na własny użytek ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb stacji sztucznego unasieniania oraz dla obór produkujących męski materiał rozplodowy.



9 letni buhaj Geeltje's Adema, po którym w Przyborówku odchowuje się bardzo dobre cielęta

Wychów przyszłych rozplodników, które mają decydować o rozwoju naszej hodowli, jest sprawą bardzo ważną. Żywienie i wszystkie zabiegi pielęgnacyjne są ustalone specjalnymi instrukcjami. W Przyborówku znajduje się specjalna bieżnia dla buhajków, na której są codziennie przebiegane. Wiadomo bowiem, że nie tylko przebywanie na świeżym powietrzu jest ważne, ale decydujący wpływ na rozwój młodego organizmu ma ruch na świeżym powietrzu. Energiczny ruch na świeżym powietrzu wpływa dodatnio na rozwój narządów oddechowych, usprawnia działalność serca, a tym samym wpływa dodatnio na krążenie krwi w organizmie oraz prawidłowo rozwija umięśnienie.

Trudno byłoby wyobrazić sobie rozwój fermy hodowlanej bez odpowiedniej bazy paszowej.

Ofiarnie pracująca brygada hodowlana nie może uzyskać dobrych wyników, o ile kierownictwo gospodarstwa nie ustali takiego płodozmiannu, który by zabezpieczał fermę hodowlaną w odpowiednią ilość paszy.

Przyborówko dzięki rozumnej gospodarce kierownika ob. Waleździaka ma wystarczającą własną bazę paszową. Toteż zaplanowana wydajność mimo ogólnego braku pasz treściwych i mimo pryszczycy jest uzyskiwana.

Baza paszowa w Przyborówku przedstawia się następująco: 15 ha lucerny (w tym 3 ha na nasienie), 25 ha koniczyny, 7 ha mieszanki poznańskiej — której część zakiszono, 28 ha dwukośnych łąk, 16 ha sztucznych pastwisk obsianych trawami i białą koniczyną, 20 ha pastwisk naturalnych, 34 ha poplonów jesiennych z mieszanek motylkowych, 10 ha buraków pastewnych oraz liście i wytloki z 23,5 ha buraków cukrowych. Pasze treściwe własne — to poślady roślin motylkowych i owies dla mło-



Zimny wychów cieląt w PGR Przyborówko

dzieży. Dawki paszy stosuje się według obowiązującego biuletynu Ministerstwa PGR nr 3a. Dodatek kredy szlamowanej w ilości 100 g na krowę i sól bydlęcą w lizawkach — do woli zadaje się regularnie.

Należy jeszcze omówić najważniejszy czynnik wpływający na każdą produkcję, a mianowicie ludzi. Stała brygada hodowlana jest pierwszym warunkiem powodzenia.

Brygadzystą oborowym w Przyborówku jest ob. Stefan Kapłon odznaczony złotym krzyżem za zasługi za uzyskane wyniki. Współpracownikami jego są dojarze: Jan Wachowiak i Bolesław Kapłon oraz dojarki Anna Janyga i Władysława Rudzka. Wychowalnię buhajków obsługują: Michał Rudzki i Jan Nowaczyk.

Spśród brygady oborowej wyróżnia się pracowitością i starannością w wykonywaniu swych czynności dojarka Anna Janyga, która obrządza i pielęgnuje również młodzież.

Porządek w oborze panuje wzorowy, krowy są codziennie czyszczone, ściółka starannie poślana, powietrze w oborze dzięki wentylatorom elektrycznym suche i świeże.

Są jednak w Przyborówku pewne niedociągnięcia w organizacji pracy brygady hodowlanej. Usunięcie tych niedociągnięć wpłynęłoby na dal-

sze zwiększenie wydajności, do czego powinien każdy obywatel Polski Ludowej stale i systematycznie dążyć.

Osiągnięcia Przyborówka są duże i godne pochwały, ale nie można upajać się uzyskanymi już wynikami i uważać je za maksymalne.

Wiemy, że Szejman w karawajewskiej oborze nie uznaje nawet swoich rekordów za ostateczne i szuka stale lepszych metod wychowu i pielęgnacji w celu zwiększenia wydajności.

Jednym z zasadniczych błędów organizacji pracy w oborze w Przyborówku jest to, że dojarka czy dojarz, mimo że obrządzają przydzieloną stawkę krów, nie doją tych samych krów codziennie, a raczej różne — codziennie inne.

Krowa jest zwierzęciem wrażliwym na wszelkie zmiany. Każdy dojarz ma trochę inny system doju i masażu i inne podejście do krowy; codzienne zmiany niepokoją krowę, co wpływa ujemnie na wydzielanie i oddawanie mleka. Usunięcie tego niedociągnięcia zależy jedynie od brygadzysty, który organizuje pracę w oborze.

Zorganizowanie brygady hodowlanej w sposób prawidłowy umożliwia wprowadzenie współzawodnictwa między członkami brygady, umożliwia sprawiedliwe premiowanie za wykonanie, a tym bardziej za przekroczenie planu. Równy podział ogólnej premii za przekroczenie planu całej obory jest niewłaściwy, a nawet szkodliwy, gdyż nie mobilizuje on pracowników pozostających w tyle umacniając w nich stan samozadowolenia z dotychczasowego stylu pracy, natomiast wyraźnie krzywdzi pracowników lepiej pracujących, dla których nie jest właściwą oceną ich poświęcenia się pomijając już fakt, że podobny system premiowania nie jest dla tej grupy ludzi bodźcem do dalszej, intensywniejszej pracy.

Należałoby jeszcze zamiast trzykrotnego wprowadzić czterokrotny udój dzienny. Doświadczenia przodujących obór w ZSRR i w naszych zakładach doświadczalnych wykazały, że w wysokowydajnych oborach czterokrotne dojenie (ze względu na ograniczoną pojemność wymienia i żył mlecznych) zwiększa udój dzienny o kilkanaście procent.

Wprowadzenie czterokrotnego udoju w Przyborówku napotyka na trudności, które są powodowane pewnego rodzaju konserwatyzmem zarówno brygadzysty jak i całej brygady oborowej. W oborze zarodowej muszą być stosowane najnowsze i wypróbowane metody, a wszelkiego rodzaju konserwatyzm, który w odniesieniu do Przyborówka wyraził się w złej organizacji pracy brygady oborowej nie opartej na najnowszych metodach, w nieprawidłowym systemie premiowania, a w szczególności w niczym nieuzasadnionej obawie przed wprowadzeniem czterokrotnego udoju jest niedopuszczalny i szkodliwy w skutkach.

Znaczenie i wartość każdej fermy zarodowej są wielkie dla naszego kraju, a wartość zarodowej obory jest wyjątkowo duża. Brygada oborowa pracująca w takiej oborze musi zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na niej ciąży i wszystkie zadania, które wykonuje powinna traktować jako sprawę honoru w poczuciu obowiązku obywatelskiego wobec zadań stawianych przez Państwo Ludowe.

RSW Krzyżanki dąży do wychowu wszystkich cieląt

Ob. Szczepan Adamiak w dniu 28 listopada 1926 roku obejmował pierwszą w życiu posadę samodzielnego szwajcara w oborze majątku obszarniczego w Pępowie pow. Gostyń. Nie przypuszczał jednak wtedy, że za 25 lat będzie gospodarzem i współwłaścicielem pięknej obory spółdzielczej. Daleka była droga ob. Adamiaka do spółdzielni produkcyjnej. Najpierw praca w majątkach obszarniczych na terenie województwa poznańskiego: Pępowo i Szurkowo, pow. Gostyń, Bielawy, Rydzyna i Strzyżewice, pow. Leszno, Kowalewko, pow. Oborniki. Przed samym wybuchem wojny w 1939 r. ob. Adamiak objął posadę szwajcara w oborze majątku Krzyżanki — pow. Gostyń. I w tych Krzyżankach pracuje do dzisiaj. Przetrwał tam wojnę i okupację, w roku 1945 dostał tam działkę ziemi z parcelacji. A od marca 1950 roku, od dnia w którym została zawiązana Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza im. Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego, Ob. Adamiak gospodaruje jako brygadzysta hodowlany w oborze spółdzielczej. Nie gospodaruje jednak sam. Obora spółdzielcza jest oczkiem w głowie całego Zarządu. I przewodniczący ob. Stanisław Czwojdrak oraz członkowie Zarządu ob. Stanisław Łakomy i ob. Jan Sierota i wszyscy spółdzielcy znają swoje krowy, dbają o nie i cieszą się z każdego nowonarodzonego cielęcia. I tu przychodzi do sedna rzeczy.

Gdy spółdzielnia zawiązała się w marcu 1950 roku, początki obory były skromne. W oborze spółdzielczej stało wtedy 8 krów i 8 jałówek pochodzących z zakładów członkowskich. W ciągu $2\frac{1}{2}$ roku istnienia spółdzielni wybrakowano na rzeź 6 krów z powodu starości oraz komplikacji popryszczycowych. Dokupiono 1 buhaja zarodowego i 12 krów. Obecny stan obory zespołowej wynosi: 1 buhaj, 27 krów, 3 jałowice cielne, 8 jałówek młodszych, 9 cielic tegorocznych. Razem obora zespołowa liczy 48 sztuk. Z prostego rachunku wynika, że w ciągu $2\frac{1}{2}$ roku swego istnienia spółdzielnia przychowała 25 jałoszek, a więc przeszło połowa ogólnego stanu bydła pochodzi z własnego zespołowego chowu.

Spółdzielnia posiada 178 ha użytków rolnych. W myśl uchwały Prezydium Rządu z dnia 15 września 1951 roku w sprawie rozwoju hodowli w spółdzielniach produkcyjnych obsada bydła przy tej powierzchni użytków rolnych powinna wynosić przynajmniej 18 sztuk. Spółdzielnia produkcyjna w Krzyżankach normy te daleko przekroczyła. Można to było osiągnąć dzięki temu, że Zarząd Spółdzielni dąży wszelkimi siłami do rozwoju swej obory zespołowej. A wszystkim przecież wiadomo, że najlepsze krowy są własnego chowu, pochodzące z własnej obory i w niej wychowane. W oborze spółdzielczej w Krzyżankach przychowuje się obecnie zasadniczo wszystkie jałoszki. Tylko cieliczki wyjątkowo wątłe i szczupłe wybrakowuje się na rzeź. I tak np. w ciągu roku 1952 urodziły się w oborze zespołowej 24 cielęta, z tego chowa się obecnie 9 jałoszek. Cztery jałoszki urodzone w czasie ciężkiej pryszczycy na

wiosnę 1952 r. musiały być niestety z konieczności oddane na rzeź. Pozostałe 11 cieląt to buhajki, które również poszły na rzeź, gdyż pochodziły od niewiadomego ojca lub po matkach niezarodowych. Trzeba bowiem wiedzieć, że Krzyżanki posiadają fermę hodowlaną bydła. Do wstępnej księgi zwierząt gospodarskich zapisane są: 1 buhaj i 14 krów. I od tych 14 krów zarodowych spółdzielnia przechowywać będzie buhajki na sprzedaż do dalszej hodowli.

„Należyta opieka nad jałowizną i cielętami to podstawa naszej obory” mówi Ob. Adamiak. I trzeba przyznać, że słowa pokrywają się z tym, co widzimy w budynku obory. Trzy jałowice cielne i 8 jałówek młodszych, wszystkie dobrze utrzymane, stoją uwiązane przy żłobie. Żłób ten zaopatrzony jest w drabinki do indywidualnego żywienia, aby jedna jałowka nie podjadała drugiej. Dziesięć młodszych cielic mieści się w czystych indywidualnych kojcach. Mleka i dobrego siana Ob. Adamiak cieliczkom nie żałuje. Jałoszki w ciągu 14 pierwszych tygodni życia wypijają do 550 litrów mleka pełnego. I widać to po nich. Jałoszki są dobrze wyrosnięte, szerokie, z mocną kością, znać na nich należyte żywienie i pielęgnację. Będą z nich kiedys dobre krowy. Ale pasza to nie wszystko. Młodzież cały dzień przebywa na świeżym powietrzu. Spółdzielnia nie posiada jeszcze okólników, więc jałowizne wypuszcza się co dzień na podwórze, gdzie jałowki chodzą i brykają do woli. Jest to jednak tylko sposób tymczasowy. Spółdzielnia zakupiła już bowiem wystarczającą ilość żerdzi, z których w ciągu zimy zbudowane będą okólniki dla cieląt i jałowizny.

W trosce nie tylko o ilościowe, ale i o jakościowe podniesienie zespołowej hodowli bydła, zarząd spółdzielni dba o należyty dobór rozplodników dla swej obory pamiętać, że tylko po dobrym buhaju mogą być dobre cielęta. Obecnie spółdzielnia kryje krowy z obory zespołowej własnym buhajem „Ficiel” nr 544 ks. wst. Buhaj ten urodzony 28.II. 1949 r. został zakupiony na wojewódzkim przetargu hodowlanym w Koźminie now. Krotoszyn w lipcu 1950 roku. „Ficiel” stoi więc w oborze w Krzyżankach już 2½ roku. Z wiosna 1953 r. będzie przesunięty na punkt koniulacji do innej miejscowości, a w Krzyżankach planuje się zaprowadzenie sztucznego unasieniania krów. Bo przecież punkt unasieniania Ministerstwa Rolnictwa, działający przy punkcie unasieniania Ministerstwa PGR w Chwałkowie, jest oddalony od Krzyżanek tylko o 4 km. a technik Ob. Meiza w swym obiedzie obór zespołu PSK Penowo codziennie przejeżdża przez Krzyżanki. Trzeba wiedzieć, że Stacja Unasieniania Bydła w Kosowie, dostarczająca nasienia m. in. także na punkt unasieniania w Chwałkowie, posiada 8 czołowych buhajów, w tym 8 importów takich, jak np. Ceres Albert, Adema D 2, Marvjes Adema i inne. Potomstwo tych buhajów odznacza się prawidłową budową, spodziewać się należy, że i użytkowość ich będzie dobra. RSW Krzyżanki zaprowadziwszy w swej oborze sztuczne unasienianie bydła zagwarantuje sobie w ten sposób dobór najlepszych buhajów, jakie się obecnie w Polsce znajdują.

Dużo by jeszcze można pisać o hodowli bydła w RSW. Krzyżanki. O tym, że spółdzielnia podjęła w dniu 15.I. 1952 r. zobowiązanie osiągnięcia w ciągu roku 1952 przeciętnej wydajności z obory spółdzielczej

3900 kg mleka od krowy. O tym, że zobowiązanie to zostało w dniu 27 listopada br. wykonane, a przeciętna wydajność z obory za rok 1952 wyniesie ponad 4000 kg mleka od krowy. O tym, że dzienny udój wynosi obecnie przeciętnie 10 litrów mleka od krowy. O tym, że krowy i jałowizna lśnią po prostu od czystości, a w oborze panuje wzorowy porządek. O tym wszystkim jednak napiszemy w następnym artykule.

Zarząd i członkowie RSW Krzyżanki — pow. Gostyń, woj. poznańskie mogą być dumni ze swojej zespołowej hodowli bydła.

Mgr inż J. KWASIEBORSKI

Obory przodujące w produkcji mleka

Wysoka produkcja mleka jest nieodzowna ze względu na potrzeby rynkowe oraz przyczyny znacznego podniesienia dochodowości gospodarstwa. Dotychczasowa praktyka dowiodła, że koszt produkcji jednego litra mleka wypadł najtaniej w tych oborach, z których najwyższa była produkcja. Podczas kiedy średnia krajowa zużycia białka i jednostek owsianych na produkcję 1 kg mleka wynosiła przy przeciętnej mleczności 3023 kg mleka o zawartości tłuszczu w mleku 3,39% — 86 gramów białka i 0,96 jednostek owsianych, większość obór rekordowych zużyła na produkcję 1 kg mleka znacznie mniejsze ilości białka i jednostek owsianych (białka od 61—85 gramów, jednostek od 0,65 do 0,90).

W roku 1951 poszczególne obory zwłaszcza rasy nizinnej czarno-białej wykazały wysoką produkcję. Pierwsze miejsce zajęła obora WSR w województwie olsztyńskim Kortowo. Roczna mleczność krów tej obory wynosiła przeciętnie po 5 615 kg mleka, o zawartości tłuszczu 3.48%, co stanowi 195 kg tłuszczu od sztuki. Jest to niewątpliwie nowy dowód skutecznej pracy na odcinku hodowli bydła prof. W. Szczekin-Kortowa. Jednak polityka stosowana przez kierownictwo obory w Kortowie jest błędna. Wysoka produkcja mleka to bardzo dużo, ale to jeszcze nie wszystko. Kortowo musi koniecznie rozpocząć produkcję buhajów na stacje kopulacyjne — dotychczas bowiem tego prawie zupełnie nie wykonuje. Doskonałe krowy kortowskie w większości importowane ze Szwecji i zapisane do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych z całą pewnością mogą dać buhajki, które przyczynią się do dalszego rozwoju hodowli bydła rasy nizinnej czarno-białej.

Spśród obór PGR tej rasy bydła na pierwszy plan wysunęło się w roku 1951 gospodarstwo Moruny — powiat Lidzbark, województwa olsztyńskiego. W Morunach przeciętna wydajność w przeliczeniu na 1 krowę wynosi 4877 kg mleka, 175 kg tłuszczu i 3,60% tłuszczu. Znamienny jest fakt, że obory rekordowe PGR rasy nizinnej czarno-białej wykazały pewien spadek produkcji. Wiele obór PGR, które dotychczas przodowały w produkcji mleka straciły całkowicie swoje znaczenie, między innymi Koryta, Sielec, Chyszów i wiele innych. Stan ten powinien spowodować konieczność głębokiego przemyślenia przyczyn, dla których

przodujące niedawno gospodarstwa PGR zostały zepchnięte na dalsze miejsca w wynikach produkcji mleka, Prawdopodobnie główną przyczyną tego niespodziewanego załamania produkcji wyżej wymienionych obór było wadliwe rozplanowanie żywienia w ciągu roku. Ambitni brygadziści oborowi posiadający doskonały materiał krów w oborze podnieśli przeciętną wydajność swoich obór do poziomu, który wymaga znacznej równowagi pomiędzy wszystkimi czynnikami wpływającymi pośrednio lub bezpośrednio na produkcję. Chwilowy urodzaj roślin pastewnych i dostateczna ilość pasz treściwych w żywieniu spowodowały, że wysokiej jakości zwierzęta natychmiast zaneagowały zwiększoną produkcją. Po zużyciu posiadanych zapasów paszy krowy przez pewien czas doły kosztem własnego organizmu, a następnie gwałtownie straciły kondycję, powszechną stała się jałowosc.

W Korytach na przykład jałowych było 46%, w Sielcu 42% krów. W przyszłości kierownicy poszczególnych zespołów powinni lepiej planować, a przede wszystkim umiejętnie dostosowywać planową produkcję do posiadanego zasobu pasz. Wzrost produkcji musi mieć podstawę w postaci współmiernie rozwijającej się bazy paszowej. Nie wolno dopuszczać do skoków produkcji oraz masowego jałowienia krów z przyczyny niedokarmiania, co w konsekwencji prowadzi zawsze do załamania planów. Gospodarstwo rolne musi opierać produkcję przede wszystkim na własnych zasobach, produkcja będzie wtedy rosła stale i planowo a zwierzęta produkcyjne zachowają zdrowie, płodność i będą zdolne nie tylko do utrzymania wysokiej wydajności, ale do stałego jej podnoszenia.

Najwyższą mlecznością za omawiany roczny okres czasu wśród krów rasy nizinnej czarno-białej wyróżniła się „Anita“ Nr księgi W. 18827 urodzona w 1939 r., wchodząca w skład obory PGR Golejewko, powiat Rawicz — dała ona 10 518 kg mleka, 371 kg tłuszczu, o procencie tłuszczu w mleku 3,52. Krowa ta produkowała 1 kg mleka kosztem zużycia w paszy 77 g białka i 0,69 jednostki owsianej. Poza omawianą rekordistką jeszcze jedna krowa dała ponad 10 tys. kg mleka, 5 krów dało ponad 9 tys. kg mleka i 8 krów dało ponad 8 tys. kg mleka.

Wyniki uzyskane w poprzednich latach, a także w roku 1951 wskazują, że osobniki rasy nizinnej czarno-białej odznaczają się stosunkowo największą zdolnością do produkcji mleka. Największa liczba rekordistek tej rasy wykazuje najwyższą wydajność w 4,5 i 6 laktacji, wyjątek stanowi cytowana już krowa „Anita“, która mając 13 lat osiągnęła jeszcze 10,518 kg mleka. Krowy rasy nizinnej czarno-białe o tak znacznej żywotności, jak „Anita“ powinny być otoczone specjalną opieką, powinno się systematycznie prowadzić ewidencję tych krów i ich przychówka celem stworzenia długowiecznych rodów bydła nizinnego, które dotychczas niestety często wskazywało na upośledzoną żywotność i przedwcześnie musiało być wycofane z hodowli.

Krowy rasy nizinnej czerwono-białej wykazały w roku ubiegłym poważny spadek produkcji, spowodowany jak się wydaje głównie niewystarczającym poziomem żywienia oraz zbyt nikłą pracą, jaka prowadzona jest niestety w gospodarstwach socjalistycznych nad bydlętem tej rasy. Wskaźnikiem zaniedbania na tym odcinku niech będzie fakt, że w więk-

szości obór zarodowych rasy nizinnej czerwono-białej brakuje wartościowych buhajów tej rasy. Dlatego o ile nie potrafimy zmobilizować pewnych wysiłków dla ratowania tej rasy bydła zejdzie ona być może do roli drugorzędnej i przestanie być rasą produkcyjną dobrze przystosowaną do miejscowych warunków środowiska — jaką mimo wszystko jeszcze w chwili obecnej rasa ta jest w południowo zachodniej części naszego kraju.

Pierwsze miejsce w produkcji bydła rasy nizinnej czerwono-białej zachowują obory PGR. Największą wydajność w roku 1951 osiągnęła obora PGR Słupie, pow. Kłodzko. Średnio uzyskano tam od krowy 4 594 kg mleka, 153 kg tłuszczu i procent tłuszczu w mleku wynoszący 3,33. W oborze tej zużyto na produkcję 1 kg mleka 102 g strawnego białka oraz 0,92 jednostki owsiane.

Najwydajniejszą krową rasy nizinnej czerwono-białej okazała się „Odra“ Nr 241 W, urodzona w 1944 r. Dała ona 6113 kg mleka, 207 kg tłuszczu o procencie tłuszczu w mleku 3,40.

Dosyć skomplikowana jest sytuacja na odcinku bydła rasy czerwonej polskiej. Właściwie pracę nad tym bydlęm prowadzą jedynie obory Instytutu Zootechniki, natomiast PGR pomimo pewnych osiągnięć w latach poprzednich wydają się wycofywać z hodowli bydła tej rasy, na co wskazują mierne osiągnięcia obór przodujących oraz niechęć do produkcji rozplodników tej rasy bydła, co powoduje konieczność zaopatrywania się w rozplodniki przeznaczone dla hodowli masowej w gospodarstwach chłopskich.

Wśród obór rasy polskiej czerwonej na pierwsze miejsce wysunął się ZZD Instytutu Zootechniki Grodziec — pow. Bielsk. W Grodźcu przeciętnie na krowę wypada 3550 kg mleka o zawartości w nim tłuszczu 3,98%. Jeden kg mleka został w Grodźcu wyprodukowany kosztem 106 g białka i 1,06 jednostek owsianych. Osiągnięcia Grodźca są następstwem właściwego, nastawienia pracy tamtejszego młodego kolektywu naukowego, którego zapał do pracy i wysokie kwalifikacje zawodowe miałem możliwość poznać osobiście.

Specjalną uwagę należy zwrócić również na umiejętność śmiałego wysuwania w Grodźcu ludzi z awansem. Dawny oborowy Frycz, obecnie pracownik naukowy może być tego najlepszym przykładem. Ten skromny, pełen inicjatywy i posiadający obecnie wysokie kwalifikacje zawodowe człowiek wyrósł w Grodźcu w szlachetnej atmosferze współzawodnictwa socjalistycznego i został słusznie i we właściwym czasie wysunięty na stanowisko pracownika naukowego, zdając niełatwy egzamin na celująco.

Pierwsze miejsce w produkcji krów rasy polskiej czerwonej otrzymała „Berta“ Nr 34 G, urodz. 1939 r. Dała ona w ciągu roku 1951 — 6896 kg mleka, 296 kg tłuszczu o zawartości tłuszczu w mleku 4,28%. Należy sądzić, że w b. roku kontroli — krowa ta pobije rekord mleczności ustanowiony jeszcze przed wojną. Najmleczniejszą krową rasy polskiej czerwonej typu podgórskiego okazała się „Małgorzata“ c. 11984 należąca do obywatela Gryśłaka Jakuba z Barcic — pow. Nowy Sącz. Krowa ta dała 5786 kg mleka o zawartości tłuszczu 4,08%.

Zupełnie wyjątkową wydajność wykazała w b. roku rasa czerwona duńska. Krowy tej rasy dały przeciętnie po przeszło 118 kg tłuszczu, wysuwając się na pierwsze miejsce. W świetle tych wyników jeszcze większego znaczenia nabiera fakt, że bydło duńskie czerwone krzyżowane z naszym miejscowym bydlęciem czerwonym podniesie niewątpliwie jego mleczność.

Spśród obór tej rasy na pierwszy plan wybija się Zootechniczny Zakład Doświadczalny IZ Ciołkowo kierowany przez laureata nagrody państwowej mgr inż. Wiesława Krautforsta. W oborze tej na 1 krowę przypada przeciętnie mleka 4756 kg zawierającego 3,95% tłuszczu. Na produkcję 1 kg mleka zużyto tam przeciętnie 100 g białka i 1,04 jednostek owsianych.

Wśród krów rasy czerwonej duńskiej pierwsze miejsce zajmuje „Dania” z ZZD Grodziec, dała ona 7017 kg mleka zawierającego 3,85% tłuszczu.

Nie udało się w województwach: katowickim i opolskim rozszerzyć oceny wartości użytkowej dla krów rasy śląskiej czerwonej. Liczba krów tej rasy poddana ocenie jest zbyt mała i dlatego wnioski należy wyprowadzać dość ogólnie. Wśród nielicznego pogłowia krów tej rasy znaczny odsetek (18%) stanowią krowy jałowe i roniące (3%).

Ponieważ dotychczas nie skompletowano obory państwowej tej rasy bydła podaje się tylko wyniki rekordzistki. Jest nią krowa Alfa 45 W należąca do ob. Górniaka Pawła z Golezowa — pow. Cieszyn. Wspomniana krowa w 1951 r. dała 5689 kg mleka o zawartości tłuszczu 3,68%.

Pewne znaczenie dla hodowli bydła mają również obory czerwonego bydła szwedzkiego rozmieszczone w woj. wrocławskim. Rekordzistki tej rasy przekraczają 6 tys. kg mleka i 3,7% tłuszczu w mleku np. krowa Alicja XXVI urodz. 1944 r. dała za ostatni rok kontroli 6253 kg mleka zawierającego 3,72% tłuszczu (PGR Bogdanów, pow. Środa Śląska).

Osiągnięcia obór czołowych są dowodem istotnych możliwości produkcyjnych posiadanego u nas pogłowia bydła. Tam, gdzie dokonano właściwej organizacji całości gospodarstwa wyniki produkcji są wysokie i mogą być jeszcze znacznie podniesione. Gospodarstwa dobrze i tanio produkujące powinny stać się przykładem dla innych, co pozwoli na znaczne podniesienie poziomu przeciętnego i poważnie wpłynie na zwiększenie towarowości oraz obniżenie kosztów własnych produkcji mleka.

Dr S. HOSER

Kontrola użytkowości trzody chlewnej oraz prowadzenie zapisków i ksiąg chlewni

Dobór zwierząt do rozplodu opierać się powinien na przeprowadzanej możliwie wszechstronnie ich ocenie. Czym dokładniejsza będzie ocena, tym większa pewność, że potomstwo po wybranych do rozplodu zwierzętach odznaczać się będzie nie tylko cennymi zaletami wysokiej użytkowości, ale również zdrowiem, silną konstytucją i odpornością przeciwko chorobom i niekorzystnym warunkom otoczenia.

Podkreślając znaczenie właściwego doboru zwierząt do rozplodu M. Tomme i E. Nowikow w swojej Zootechnice Ogólnej piszą:

„Dla podniesienia wartości użytkowej hodowca posługuje się starymi, wypróbowanym przez praktykę sposobem uszlachetnienia rasy - doбором. Hodowca polepsza rasę wybierając do hodowli zwierzęta o wysokiej wydajności i lepszej konstytucji, brakując gorsze“.

Inaczej mówiąc, aby podnieść i utrwalić w hodowanym pogłowie zwierząt cechy wysokiej wydajności nie można prowadzić hodowli „na oko“ — „na wyczucie“. Trzeba przyjąć za zasadę, aby do rozplodu przeznaczać zwierzęta odznaczające się stwierdzoną obiektywnie wysoką wartością użytkową. Wartość użytkowa zwierząt może być stwierdzona jedynie przez dobrze zorganizowaną i systematycznie wykonywaną kontrolę użytkowości, której wyniki są dokładnie zapisywane we właściwych ksiągkach hodowlanych.

W dziedzinie hodowli była znaczenie kontroli użytkowości krów od dawna zostało już powszechnie zrozumiane i ocenione. Dzisiaj nie można poważnie mówić o prawidłowo prowadzonej oborze, w której nie ma zorganizowanej kontroli mleczności, gdzie nie są wykonywane systematycznie próbne udoje i nie oznacza się zawartości tłuszczu w mleku każdej krowy. Wyniki kontroli mleczności stanowią podstawę, na której opiera się cała praca hodowlana. W dobrze prowadzonych hodowlach do chowu pozostawia się jedynie te buhaje, które poza innymi zaletami — przede wszystkim zdrowiem i prawidłową budową — pochodzą po krowach odznaczających się dużą wydajnością mleka i wysokim procentem tłuszczu w mleku. Każdy uświadomiony hodowca dzisiaj już doskonale rozumie, że buhajów pochodzących po krowach małowlecznych, z niskim procentem tłuszczu w mleku do chowu pozostawiać nie wolno, — że takie buhaje trzeba po wykastrowaniu przeznaczyć na woły.

Brakując krowy małowleczne i z niskim procentem tłuszczu w mleku, pokrywając krowy i jałowice buhajami pochodzącymi po krowach wysokomlecznych i z wysokim procentem tłuszczu w mleku, hodowca

dąży do podniesienia wydajności hodowanych przez siebie krów. Mleczność i wysoki procent tłuszczu w mleku są bowiem najistotniejszymi zaletami krów, decydującymi o opłacalności prowadzonej obory.

Podobnie jak kontrola mleczności ma na celu przede wszystkim stwierdzenie i dostarczenie hodowcy danych dotyczących wartości użytkowej każdej krowy — tak samo trzeba zorganizować kontrolę użytkowości w chlewni. Nie można dzisiaj mówić o prawidłowo prowadzonej chlewni, w której na wzór kontroli mleczności nie zorganizowano kontroli użytkowości trzody chlewnej. Kontrola ta powinna dostarczyć hodowcy danych o wartości użytkowej każdej maciory. Najistotniejszymi zaś zaletami, które decydują o mniejszej lub większej wartości użytkowej maciory, jest jej płodność, mleczność i troskliwość. Dla hodowcy najcenniejsze są nie te maciory, które urodzą dużą ilość prosiąt, ale te maciory, które odchowają cały miot, dając w każdym miocie dużą ilość wyrównanych, dobrze rozwiniętych i zdrowych prosiąt.

Kontrola użytkowości trzody chlewnej powinna być tak zorganizowana, aby hodowca mógł na podstawie wyników tej kontroli wydać o każdej maciorze bezstronny i obiektywny sąd. Tylko w takich chlewniach hodowca będzie mógł do chowu przeznaczać maciory odznaczające się wybitnymi cechami macierzyńskimi — płodnością, mlecznością i troskliwością. W takich chlewniach można dążyć do podniesienia i utrwalenia wartości użytkowej macior, przez stałe i systematyczne usuwanie z hodowli macior małopłodnych, małomlecznych i niedostatecznie troskliwych.

Zrozumiałe jest, że podobne postępowanie jest możliwe w takich chlewniach, w których kontrola użytkowości jest nie tylko dobrze zorganizowana, ale wyniki kontroli są systematycznie i dokładnie zapisywane we właściwych książkach chlewni. Nieporządne i niesystematyczne prowadzenie książek chlewni przekreśla znaczenie dobrze nawet prowadzonej kontroli użytkowości.

Sposób prowadzenia zapisków z kontroli użytkowości trzody chlewnej jest stosunkowo bardzo prosty, nieskomplikowany i nie wymaga specjalnego przygotowania fachowego. Zasadniczą książką chlewni jest rejestr knurów i macior, pomocniczymi są metryczki urodzeń prosiąt. Zaleca się ponadto, aby w każdej chlewni chlewmistrz prowadził podręczną swoją książkę, w której notowałby „na brudno“ wszystkie potrzebne daty pokryć i oproszeń.

Podstawowym dokumentem, który pozwala w sposób wiarogodny prowadzić rejestr knurów i macior jest metryczka urodzeń prosiąt. Dlatego też na sposób wypełniania i prowadzenia metryczek kierownik gospodarstwa i kierownik chlewni — zootechnik powinien zwrócić szczególną uwagę. Wszystkie rubryki w metryczce powinny być uważnie i dokładnie wypełnione, nie ma bowiem w metryczce żadnej rubryki mniej ważnej lub nieważnej.

Niedokładne wypełnienie jakiegokolwiek rubryki w metryczce nie pozwoli na dokładne prowadzenie rejestru knurów i macior, a w przyszłości uniemożliwi wystawienie rodowodu dla wszystkich sztuk, które z danego miotu pochodzą.

Dla każdej maciory i dla każdego miotu trzeba sporządzić osobną metryczkę. Przystępując do sporządzenia metryczki, trzeba podać przede wszystkim wszystkie potrzebne dane dotyczące pochodzenia maciory i knura, którym została ona pokryta. Następnie podać trzeba kolejność miotu maciory, dla którego metryczka jest sporządzana.

Po oproszeniu się maciory, po 24 godzinach, wszystkie prosięta trzeba zważyć. Waży się cały miot wraz z prosiętami martwo urodzonymi.

W ciągu 2 — 3 tygodni po oproszeniu wszystkie prosięta trzeba poznać. Każde prosię otrzymuje w lewym uchu numer swojej matki, (wzdłuż ucha) i numer kolejny urodzenia (w poprzek ucha). Prawe ucho pozostaje wolne, aby można było później wstawić numer licencyjny. W każdym miocie kolejno znaczy się najpierw wszystkie knurki, następnie maciorki.

W wieku 21 dni to jest po 3 tygodniach wszystkie prosięta waży się ponownie. Tym razem każde prosię waży się indywidualnie. Po raz trzeci waży się prosięta w wieku 56 dni (8 tygodni) i w tym czasie prosięta powinny być od maciory odłączane.

Wagi prosiąt mają ogromne znaczenie dla oceny zarówno macior jak też i prosiąt. Dlatego też terminy ważenia powinny być skrupulatnie przestrzegane, a ważenie wykonywane bardzo dokładnie.

Wzrost i zwiększenie żywej wagi prosiąt zależy przede wszystkim od mleczności maciory. Im lepszą mlecznicą jest maciora tym przyrosty wagi żywej prosiąt są większe. Ponieważ w pierwszych trzech tygodniach życia prosiąt — pomimo dokarmiania — mleko matki jest najistotniejszym pokarmem prosiąt, waga w wieku 21 dni wykazuje czy prosięta dobrze przybrały na wadze i czy matka w tym okresie dawała dostateczne ilości mleka.

W metryczce dokładnie zapisujemy ilość prosiąt żywo urodzonych i ilość prosiąt odsadzonych. Troskliwość maciory oceniamy porównując ilość prosiąt urodzonych z ilością prosiąt odsadzonych. Dla hodowcy najcenniejsze są te maciory, u których liczba prosiąt odsadzonych równa się liczbie prosiąt urodzonych i nie ma żadnych upadków prosiąt w okresie ssania.

Wszystkie dane z metryczek prosiąt przepisuje się następnie do rejestru knurów i macior. Mając dane ze wszystkich miotów każdej maciory można orientować się o ich wartości użytkowej. Na podstawie oceny wartości użytkowej macior można również wydać ocenę o wartości użytkowej knurów. Knury starsze, które posiadają potomstwo, oceniamy porównując wartość użytkową córek z wartością użytkową matek oraz przeciętną użytkowścią wszystkich macior w stadzie. Knury, których córki odznaczają się większą użytkowścią w porównaniu do użytkowości macior-matek, są dla hodowli bardzo cenne i powinno się dłożyć jak największych starań, aby najdłużej wyzyskać je do rozrodu.

Terminowe wysyłanie do Wydziałów Rolnictwa Prezydów Wojewódzkich Rad Narodowych metryczek urodzeń prosiąt umożliwia prawidłowe prowadzenie ksiąg hodowlanych. Na podstawie danych wciągniętych do ksiąg hodowlanych Wydziały Rolnictwa dla sztuk za-

licencjonowanych wystawiają rodowody. Każdy hodowca powinien się liczyć z tym, że nie wysłanie metryczki urodzenia prosiąt uniemożliwi później wystawienie rodowodu. Często wskutek lekceważenia sporządzenia i wysłania metryczek, cenne nawet sztuki nie mogą otrzymać ani licencji, ani też rodowodu.

W każdym rodowodzie muszą być podane wszystkie te dane, które są niezbędne, aby orientować się o przypuszczalnej wartości użytkowej każdej sztuki. Na podstawie rodowodu hodowca powinien wiedzieć:

1) od jakiej matki, po jakim knurze, z którego miotu pochodzi dany knurek lub maciorka, oraz datę urodzenia;

2) jaka była płodność matki — ile prosiąt było w miocie, z którego dany knurek lub maciorka pochodzi. Ile prosiąt było urodzonych w miotach poprzednich;

3) jaka była śmiertelność prosiąt w okresie ssania — ile prosiąt było odsadzonych z każdego miotu matki;

4) jaka była mleczność matki, a więc jakie były wagi poszczególnych prosiąt po urodzeniu, w wieku 21 dni i w wieku 56 dni.

Jak z tego krótkiego uzasadnienia widzimy, jedynie dobrze prowadzona kontrola użytkowości trzody chlewnej i dokładnie prowadzone zapiski w książkach chlewni zapewnić mogą postęp w naszej hodowli trzody chlewnej i wykluczyć mogą panującą w naszej hodowli dowolność i przypadkowość.

Mgr inż. A. PILARCZYK

Wydajność bydła duńskiego w okolicach podgórskich Polski

Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Grodźcu Śląskim (pow. bielski) posiada oborę hodowlaną rasy czerwonej polskiej z niedużą ilością krów rasy czerwonej duńskiej. Obora grodziecka powstała dopiero w roku 1947, kiedy to na miejsce różnorodnego pod względem rasowym pogłowia zakupiono pełną stawkę krów i młodzieży czerwonej polskiej. Oprócz tych sztuk zakupionych w powiatach limanowskim, bocheńskim i myślenickim, zakład otrzymał kilkadziesiąt jałówek już odchowanych a nawet częściowo cielných — importowanych z Danii. Tak więc nowopowstała obora posiadała materiał znów różnorodny, ale ta różnorodność była stworzona celowo, aby drogą nowoczesnych metod hodowlanych stworzyć stado o wysokiej wartości.

Ciężkie i żmudne zadania hodowlane, jakie postawił przed sobą i swymi współpracownikami na terenie Zakładu prof. dr M. Czaja, dały już w krótkim czasie, bo w ciągu pięciu lat istnienia obory, wyniki nieczęsto spotykane w praktyce. Potwierdza to fakt podniesienia przeciętnej wydajności mleka od sztuki w oborze o 47% w roku 1951 w stosunku do roku wyjściowego 1947/48. W 1952 roku różnica ta będzie jeszcze większa mimo olbrzymiego stosunkowo udziału (ok. 36%) pierwiastek w powięk-

szającym się stadzie. Oczywiście, ten duży wzrost wydajności mlecznej, odbywa się systematycznie zarówno u sztuk rasy czerwonej polskiej, jak również czerwonej duńskiej, u jednych jak i u drugich podniesienie produktywności jest wynikiem nowoczesnych metod żywienia, pielęgnowania i hodowli. Ale podczas gdy krowy czerwone polskie nie zmieniły zasadniczo warunków klimatycznych i glebowych — krowy czerwone duńskie znalazły się nagle w środowisku bardzo różniącym się od tego, w którym wyrosły i wychowały się. A wiadomo, że zmiany takie prawie zawsze odbijają się niekorzystnie na zdrowiu a tym samym na produktywności zwierząt. Stały wzrost mleczności importowanych krów duńskich jest więc godny uwagi tym bardziej, że przeciętna ich mleczność u nas wysoko przekracza przeciętną mleczność tej rasy w Danii.

Już około stu lat prowadzą Duńczycy systematyczną pracę hodowlaną nad swym bydłem czerwonym. W ciągu tak długiego okresu zdołali oni wytworzyć rasę wysoce produktywną o ustalonym typie mlecznym. Badania mlecznej użytkowości wszystkich sztuk czerwonych w Danii, zapisanych do ksiąg hodowlanych, wykazują przeciętną wydajność w roku 1939/40 — 3505 kg mleka o 4,05% tłuszczu (142 kg tłuszczu) w roku 1946/47 — 3343 kg mleka o 4,06% tłuszczu (135,6 kg tłuszczu), ostatnio 4200 kg mleka o 4,14% tłuszczu (173,9 kg tłuszczu). Wydajności te osiągnęli Duńczycy w oparciu przede wszystkim o bogate pastwiska nizinne bogate we wszelkie sole mineralne, w klimacie łagodnym — morskim. W ten sposób można by scharakteryzować w skrócie warunki środowiskowe i pogłównia, z którego kraj nasz sprowadził stawkę bydła w celu uzupełnienia pogłównia mocno przetrzebieżonego przez wojnę.

Tak więc w roku 1947 Zakład Doświadczalny w Grodźcu Śląskim otrzymał stawkę jałówek importowanych z Danii. Niewątpliwie, mimo że niektóre sztuki posiadały piękne rodowody z wysokimi użytkowościami przodków żeńskich, należy przypuszczać, że nie były to sztuki najlepsze, jakie posiadała Dania, ale raczej była to stawka w najlepszym wypadku o przeciętnej wartości użytkowej jaką spotyka się w tym kraju. Bo przecież żaden dobry hodowca nie wyzbędzie się swego najlepszego materiału, chociaż kierowałby się jakimikolwiek względami. Dlatego też ich wydajność uzyskaną w naszym kraju można porównywać z przeciętnymi w Danii, popełniając przy tym błąd minimalny.

Zwierzęta te znalazły się nagle w warunkach zupełnie odmiennych od tych, w jakich wyrosły, w warunkach zgoła dla nich niekorzystnych. Wprawdzie pastwiska, które tak dużą rolę odgrywają w hodowli bydła, były i tu dobre pod względem odżywczym ogólnie, ale o wiele uboższe w sole mineralne, jak na przykład w jod, którego w roślinności nadmorskich pastwisk jest pod dostatkiem, a który w przemianie materii organizmu zwierzęcego odgrywa olbrzymią rolę. Jednak najsilniej było to odczuło zmianę klimatu. Grodziec leży w okolicy podgórskiej o klimacie dużo ostrzejszym w stosunku do łagodnego, morskiego klimatu półwyspu jutlandzkiego i zachodziła obawa, że importowane sztuki nie przyzwyczają się do nowych warunków środowiskowych a aklimatyzacja odbije się niekorzystnie na ich produktywności.

Jednak na szczęście w zamian za gorsze warunki środowiskowe krowy duńskie dostały się w ręce wytrawnych i zamiłowanych hodowców, którzy nie szczędzili wysiłków i umiejętności, aby nie tylko nie zmarnować otrzymanego materiału, ale podnieść na jak najwyższy poziom użyteczności. Prof. dr M. Czaja, założyciel obecnej obory grodzieckiej i dotychczasowy jej opiekun wprowadził do pracy tej najnowsze metody hodowli, żywienia i pielęgnacji. Przede wszystkim zwierzęta otoczono opieką ludzi zamiłowanych w swym zawodzie i systematycznie doszkalanych drogą codziennych wykładów. A więc dojarki pracujące bezpośrednio i stale koło zwierząt wykonują swe obowiązki umiejętnie i ze zrozumieniem tego, co robią. Na tej podstawie można było wprowadzić indywidualne podejście do każdej sztuki osobno. Wiadomo bowiem, że każdy organizm żywy jest inny i ma inne potrzeby odnośnie świata zewnętrznego i jeśli chcemy organizm ten doprowadzić do pełnej formy produkcyjnej, musimy je w pełni zaspokoić.

W myśl tej zasady w oborze grodzieckiej każdą krowę żywi się indywidualnie w zależności od jej potrzeb i wymagań, każdą krowę pielęgnuje się jak najstaranniej. Dalej wprowadzono i w dalszym ciągu ściśle jest przestrzegany racjonalny dój z masażem wymienia. Odpowiednio stosuje się spacery krów w okresie zimowym i racjonalne pastwiskowanie w lecie, nie mówiąc już o punktualności wykonywania wszystkich czynności w oborze.

Trudno w ramach krótkiego artykułu omówić wszystkie czynności i zabiegi, które stosują hodowcy w oborze Zakładu Doświadczalnego w Grodźcu, aby osiągnąć wytknięty cel: jak najwyżej podnieść użyteczność krów, a odnośnie importowanych sztuk z Danii drogą odpowiedniej pielęgnacji i żywienia wyeliminować wpływ niekorzystnej dla zwierząt, gwałtownej zmiany klimatycznej i glebowej. Starania hodowców nie poszły na marne, ale wprost przeciwnie zostały uwieńczone dużymi sukcesami w postaci wysokiej przeciętnej wydajności mlecznej krów rasy czerwonej duńskiej o wiele wyższej od przeciętnej wydajności tej rasy w jej rodzinnym kraju — Danii.

A oto porównanie:

Użytkowość mleczna krów rasy czerwonej duńskiej w Danii.

Rok	Kg mleka	% tłuszczu	Kg tłuszczu
1939/40	3 505	4,05	142
1946/47	3 343	4,06	135,6
1950/51	4 200	4,14	173,9

Użytkowość mleczna krów rasy czerwonej duńskiej w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Grodźcu Śląskim.

Rok	Kg mleka	% tłuszczu	Kg tłuszczu
1950	4 487	3,81	171,2
1951	5 403	3,96	204,2

Różnica 300 — 1200 kg mleka od sztuki rocznie jest różnicą poważną i sowną nagrodą dla takich ludzi jak: dojarka Brzozowska Maria przodownica pracy, Frycz Karol technik, inż. Żurowski Tadeusz prac. naukowy, którzy pod kierunkiem prof. dr M. Czaji własnymi rękami przyczynili się do osiągnięcia powyższych wyników.

Przykład krów czerwonych duńskich w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Grodźcu jest jeszcze jednym dowodem na to, że drogą odpowiednich metod hodowlanych, żywienia i pielęgnacji, można podnieść produktywność naszych zwierząt gospodarskich, jak na to wskazuje postępową nauka radziecka.

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

Mgr inż. W. KRZACZYŃSKI

Oszczędność pracy przy mechanicznym doju

Krótki przegląd doświadczeń, poczynionych w zakresie oszczędności pracy przy mechanicznym dojeniu krów w gospodarstwach ZSRR — jako kraju, w którym skonstruowano nowoczesną trzytaktową mechaniczną dojarkę i na terenie którego aparaty tego typu pracują już od kilku lat, ułatwi omówienie tego zagadnienia.

Wydażność agregatu udojowego i jego zdolność do ilościowego zastępowania pracy ręcznego dojenia należy przede wszystkim od tego, ile krów jeden pracownik oborowy (dojarz lub dojarka) zdoła wydoić mechanicznie w określonym czasie jednego udoju w porównaniu z dojeniem ręcznym w takich samych warunkach. Najważniejszym czynnikiem będzie ta okoliczność, czy dojarz przy dojeniu mechanicznym obsługuje jeden, czy też równocześnie dwa aparaty udojowe. Przy obsłudze dwóch aparatów przez jednego pracownika zdejmowanie tulei ssących z jednej krowy i zakładanie ich na strzyki następnej oraz masaż wymienia i dośdajanie ręczne krowy wydojonej odbywa się w czasie mechanicznego dojenia drugiej krowy. Rzecz jasna, że równoczesna obsługa dwóch aparatów podwaja wydażność pracy dojarza lub dojarki, aczkolwiek dojenie mechaniczne równocześnie dwoma aparatami może być prawidłowo wykonywane tylko przez pracowników właściwie wyszkolonych, którzy już całkowicie opanowali technikę mechanicznego dojenia. Autorzy radzieccy, uważają dojenie jednym aparatem za mniej lub więcej długotrwały etap przygotowawczy. Obliczenia swoje co do oszczędności pracy przez stosowanie dojenia mechanicznego opierają na wynikach dobrze zorganizowanej pracy zmechanizowanego dojenia dwoma aparatami w przodujących sowchozach i kołchozach.

Specjaliści radzieccy przyjmują, że mechaniczne dojenie krów podnosi 2 — 3 razy wydajność pracy dojarek. W. Korolew, jeden z konstruktorów trzytaktowego aparatu udojowego, stwierdza („Mechaniczne dojenie krów“. PWRiL Warszawa — 1951 r.): „Jeśli przy dojeniu ręcznym dojarka obsługuje 9 — 10 krów, a na fermach o wysokich udojach tylko 8, to przy mechanicznym dojeniu obsługuje ona bez trudu 20 — 25 krów. Wszystko zależy od jej zręczności, od tego jak szybko potrafi przyswoić sobie technikę i jak szybko potrafi przyzwyczaić krowy do nowego sposobu dojenia“.

M. Jewreinow w książce pt. „Elektryfikacja rolnictwa“ (PWRiL — Warszawa 1951 r.) pisze na ten temat: „Dane z praktyki wykazują, że ilość personelu zatrudnionego przy dojeniu mechanicznym wynosi średnio rocznie do 50% personelu, koniecznego przy dojeniu ręcznym“. Wydawnictwo zbiorowe pt. „Mechanizacja i elektryfikacja gospodarstwa wiejskiego“ (B. Turbin, S. Jofinow, N. Sominicz, P. Stalnow — PWRiL Warszawa, 1951 r.) przyjmuje, że mechaniczne dojenie krów w porównaniu z ręcznym zwiększa wydajność pracy 2 — 2,5-krotnie. Wreszcie najbardziej instrukcyjna i kompetentna w omawianej kwestii książka radziecka, poświęcona specjalnie sprawie mechanicznego dojenia, a wydana przez Wszechzwiązkowy Instytut Mechanizacji Gospodarstwa Wiejskiego („Mechaniczeskoje dojenje korow“. Moskwa 1949 r.) konkluduje nie bez zastrzeżeń, że „wydajność pracy robotnicy-dojarki zależy od organizacji pracy w oborze i od stopnia wykorzystania aparatów udojowych. Pracując dwoma aparatami, dojarka otrzymuje możliwość zwiększenia wydajności pracy 2-krotnie“.

Zrozumiałe jest, że nie może być żadnej ściślej i niezmiennej formuły, ustalającej z dokładnością matematycznego wzoru oszczędność pracy ręcznej, uzyskiwaną przez wprowadzenie dojenia mechanicznego. Ustalenie ściślej formuły jest niemożliwe, ponieważ wydajność pracy obsługi obory przy mechanicznym dojeniu zależy od wielu zmiennych warunków, jak np.:

a) indywidualnej właściwości krów łatwego i szybkiego lub trudnego i powolnego oddawania mleka (tzw. krowy miękkie i twarde),

b) organizacji pracy w oborze i sposobu użytkowania całego agregatu udojowego,

c) stopnia wyszkolenia i osobistej zręczności pracowników oborowych,

d) wydajności mlecznej krów, bowiem w oborze wysokomlecznej dla uzyskania np. 100 litrów udoju mleka potrzebne będzie w sumie mniejsze zużycie czasu na przenoszenie aparatów udojowych w kolejności dojenia od jednej pary krów do drugiej, niż w oborze, posiadającej krowy o mniejszej mleczności.

Bez względu na warunki — podstawowym i rozstrzygającym zaw sze pozostanie praca jednym czy dwoma aparatami równocześnie, przez każdego dojącego pracownika obsługi obory. Przy obsłudze jednego aparatu dojenie mechaniczne w porównaniu z ręcznym zasadniczo nie daje żadnej oszczędności pracy, jakkolwiek zawsze w dużym stopniu czyni

ją lżejszą, a ponadto lepiej zabezpiecza mleko od wszelkich zanieczyszczeń.

Wiadomo jednak, że do mechanicznego dojenia krów równocześnie dwoma aparatami można zatrudnić tylko pracowników dostatecznie wykształconych i rutynowanych, którzy wykazali już zupełne opanowanie techniki mechanicznego dojenia.

Dojenie mechaniczne oprócz stworzenia warunków do znacznego zwiększenia wydajności pracy, ułatwia ją i zabezpiecza pracowników od nabywania chorób zawodowych. Długoletnie dojenie ręczne doprowadza często do nadwyrężenia rąk i konieczności porzucania pracy przez osoby fachowo dojące. W ten sposób produkcja zwierzęca gospodarstw traci przez wyjście z zawodu wielu najcenniejszych pracowników+praktyków z wieloletnim doświadczeniem. Dojenie mechaniczne zapobiega takim wypadkom.

Uczynienie bezsprzecznie ciężkiej pracy ręcznego dojenia mniej uciążliwą, przy jednoczesnej możliwości podniesienia zarobków, ma szczególnie doniosłe znaczenie dla naszych gospodarstw państwowych, które często odczuwają trudności w zwerbowaniu odpowiedniej ilości zdolnych i chętnych dojarek dla szybko wzrastającej ilości krów w tych gospodarstwach. Ułatwienie pracy dojenia przez stosowanie mechanizacji, zabezpieczenie od choroby rąk i szanse podwyższenia zarobków mogą stworzyć warunki wystarczająco atrakcyjne, aby zapewnić dostateczny dopływ pracowników, zdatnych do kwalifikowanych zajęć zootechnicznych.

Dzięki zaletom dojenia mechanicznego wiele krajów stosuje je już oddawna w szerokim zasięgu i pracuje nad udoskonaleniem sprzętu udajowego. Prace tego rodzaju w ZSRR trwają już przeszło 20 lat i doprowadziły do tak znacznych ulepszeń, że po wynalezieniu nowej trzytaktewej dojarki wprowadzenie mechanicznego dojenia w sowchozach i kołchozach czyni wielkie postępy. W. Korolew we wspomnianej pracy swej podaje, że również inne kraje, zaawansowane w mechanizacji rolnictwa, jak Ameryka, Niemcy, czy Anglia, choć dysponują gorszym sprzętem niż dojarki radzieckiej konstrukcji, jednak także szybko rozpowszechniają mechaniczne dojenie krów. W. Korolew przytacza dane angielskie, stwierdzające, że w 1947 roku już ponad trzy czwarte stad na wielkich fermach w Anglii było dojone mechanicznie.

Powodzenie mechanicznego dojenia zależy w wielkim stopniu od właściwego wykształcenia dojarek. Zalety dojenia mechanicznego ujawniają się tylko przy pełnym jego opanowaniu przez obsługę.

Niedostatecznie wykształcona obsługa, pracująca bez należytego zrozumienia sensu mechanizacji prac oborowych i wyższości dojenia mechanicznego nad ręcznym, nie będzie mogła uzyskać dobrych wyników ani dla gospodarstwa, ani dla siebie. Dlatego też kwestja odpowiedniego szkolenia pracowników obór, w których ma być wprowadzone mechaniczne dojenie, jest rozstrzygającym warunkiem dla przyszłej celowej i wydajnej ich pracy dojarkami mechanicznymi.

Planowanie zabudowy ferm drobiarskich

Każdy hodowca-praktyk zdaje sobie sprawę, jak wielki wpływ na organizację pracy ma dobre rozplanowanie i rozkład budynków, ich rodzaj i wewnętrzne urządzenie. Niewłaściwe rozplanowanie przejść, niewygodny w obsłudze budynek powoduje nie tylko marnowanie czasu i sił ludzkich, ale w rezultacie odbija się również ujemnie na pielęgnacji drobiu, a tym samym na jego wydajności.

Plan zabudowy fermy musi więc być bardzo starannie przemyślany i każdorazowo dostosowany do lokalnych warunków terenowych. Przy projektowaniu zabudowy fermy nie wolno kierować się szablonami. Każdy obiekt ma inne warunki i do nich należy dostosować plan fermy biorąc pod uwagę wszystkie czynniki, które mogą mieć wpływ bezpośredni lub pośredni na ostateczny wynik produkcji.

Zanim przystąpi się do planowania zabudowy fermy, należy obejrzeć parę ferm założonych w spółdzielniach produkcyjnych, majątkach PGR lub Zakładach Doświadczalnych I Z. Przy tym obojętne jest, jaki typ fermy drobiarskiej zwiedzimy, gdyż nie chodzi o dokładne przeniesienie rozplanowania fermy, ale o poznanie tych wszystkich drobnych usterek i niedociągnięć w rozplanowaniu wybiegów, przejść, urządzeń wewnętrznych, które utrudniają pracę obsłudze, jak również zwrócenie uwagi na szczególne udogodnienia i pomysły racjonalizatorskie, które ułatwiają organizację pracy. Tego rodzaju informacje należy oczywiście czerpać bezpośrednio od ludzi obsługujących fermę, od tych którzy własnym wysiłkiem muszą codziennie niepotrzebnie nadrabiać drogi z powodu źle rozmieszczonych furtek lub donosić wodę i paszę ze znacznych odległości, gdyż odpowiednie urządzenia i pomieszczenia nie zostały przewidziane. Takiego poglądu na właściwe rozplanowanie fermy nie da najlepiej opracowany plan ogólny. Dlatego plan zabudowy fermy należy opracować na miejscu, w danym obiekcie, po zapoznaniu się z ogólnymi wytycznymi i rodzajem potrzebnych budynków.

W spółdzielniach produkcyjnych w r. 1953, podobnie jak w latach ubiegłych, projektuje się zakładanie ferm reprodukcyjno-towarowych kur z obsadą zimową wynoszącą 500 niosek. W celu zrealizowania systemu 2-letniego użytkowania kur dla wymiany stada potrzeba corocznie odchowować 750 piskląt, z których można odchowować po przeprowadzeniu selekcji około 250—300 młodych niosek. Wszystkie koguty z odchowu piskląt przeznacza się na rzeź w wieku 10—12 tygodni, a koguty do obsadzenia stada zakupuje się z ferm reprodukcyjnych I stopnia w PGR.

W związku z przewidzianą obsadą niosek oraz planem odchowu potrzebne są na fermie pomieszczenia zimowe dla 500 niosek, wychowalnie dla piskląt, w których przy odpowiednim wykorzystaniu budynku można odchowować 750 sztuk oraz pomieszczenia letnie dla 300—350 kur. Ponadto potrzebne są pomieszczenia gospodarcze, które mogą się mieścić w budynku przeznaczonym dla niosek lub w innych budynkach gospodarczych.

Zależnie od warunków spółdzielni, sprawę pomieszczenia drobiu można rozwiązać poprzez przeróbkę i dostosowanie istniejących pomieszczeń do potrzeb drobiu lub podjąć budowę nowych kurników. W spółdzielniach, które mają dostateczną ilość budynków nadających się do przeróbki, należy przede wszystkim rozpatrzyć możliwości dostosowania tych budynków na pomieszczenia dla drobiu. Nie każdy budynek nadaje się na kurnik, gdyż zależy to od materiału, z jakiego jest zrobiony i od położenia budynku. Budynki z kamienia, budynki wąskie lub stojące na podmokłym gruncie nie nadają się na pomieszczenia dla kur. Podobnie trudno chować kury w budynku silnie zacienionym lub wciśniętym w podwórze pomiędzy inne budynki, bez możliwości izolacji i założenia wybiegów. W każdym razie, dopóki stosuje się u nas półintensywny system chowu kur na wybiegach, takich budynków na kurniki nie należy przerabiać. Można jednak wykorzystać takie budynki, jak dawne obory, stajnie, szopy, stodoły, magazyny (położone w miejscu suchym), które mają zapewnioną izolację od obcego drobiu i przylegają do terenu nadającego się na wybieg. W pewnych wypadkach może się opłacać rozebranie budynku i przeniesienie na inne miejsce, bardziej odpowiednie na założenie fermy.

Wskazówki, w jaki sposób należy przerabiać budynki na pomieszczenia dla niosek i na wychowalnie dla piskląt, podaje Instrukcja Ministerstwa Rolnictwa z dn. 31 maja 1952 r. w sprawie organizacji i zabudowy ferm drobiarskich w spółdzielniach produkcyjnych. Przed przystąpieniem do planowania zabudowy fermy należy się z tą instrukcją dokładnie zapoznać.

W spółdzielniach, które przystępują do zorganizowania fermy kurzej a nie posiadają nadliczbowych budynków do przeróbki, należy zaprojektować budowę nowych pomieszczeń. Budowa nowej fermy, a zwłaszcza jej rozplanowanie w terenie, nakłada na projektującego o wiele większą odpowiedzialność niż zorganizowanie fermy przez przystosowanie już istniejących pomieszczeń.

W pierwszym rzędzie należy właściwie dobrać teren pod fermę — pod względem warunków glebowych, odległości od innych zabudowań, dróg publicznych, osłon naturalnych, dojazdu i dostępu do fermy oraz możliwości zaopatrzenia w wodę. Przy zwiedzaniu ferm drobiarskich uderza nas nieraz brak przemyślenia czy krótkowzroczność przy wyborze terenu pod fermę; np. ferma jest wybudowana na terenie nieodpowiednim, zbyt blisko zabudowań gospodarczych, wtłoczona pomiędzy drogi publiczne, położona w miejscu spływu wód gruntowych itp., podczas gdy w pobliżu znajduje się teren starego sadu, parku lub pole orne, które swym położeniem doskonale nadają się pod zabudowę fermy. I niestety, po fakcie już stwierdza się, że przyczyną takiej decyzji była źle zrozumiana oszczędność, gdyż w czasie typowania terenu i budowania fermy na polu rosły np. buraki, których szkoda było przedwcześnie wyrwać, a na zajęcie pod fermę sadu nie zgodził się ogrodnik z obawy, że drób będzie niszczył owoce. W rezultacie w wielu obiektach mamy nowowypbudowane fermy, które swym położeniem albo zupełnie nie odpowiadają warunkom chowu kur, lub też w wysokim stopniu utrudniają pracę obsłudze. Dlatego należy najpierw zwiedzić i poznać parę ferm,

ażeby korzystając z nabytego doświadczenia przez innych nie mnożyć popełnionych błędów.

Drugim zadaniem jest zaprojektowanie zestawu budynków dla fermy. Projekty budynków typowych dla ferm drobiarskich w spółdzielniach produkcyjnych są opracowane przez Centralne Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego. Projekty te przewidują parę typów budynków do wykonania z różnych materiałów, zależnie od lokalnych możliwości. Dotychczas opracowane zostały — projekt kurnika na 500 niosek z wychowalnią, projekt kurnika na 500 niosek bez wychowalni, kurnik na 250 niosek z oddzielnym miejscem noclegowym, projekty wychowalni kolonijnych na 250 i 500 piskląt oraz wychowalni centralnej na 1000 piskląt.

Dobór budynków zależy od warunków spółdzielni i dalszych możliwości rozwojowych fermy. Wybudowanie kurnika na 500 niosek połączonego z wychowalnią, w której można odchowić 750 piskląt w 2 partiach, można uważać za najprostsze gospodarczo rozwiązanie zabudowy fermy. Umieszczenie całego pogłowia drobiu w jednym budynku ułatwia bardzo nadzór i obsługę, jednak od strony weterynaryjno-sanitarnej, przedstawia pewne niebezpieczeństwo. Młodzież odchowująca się tuż obok drobiu dorosłego jest stale narażona na możliwości zarażenia się chorobami występującymi w stadzie. Ścisła izolacja drobiu jest bardzo utrudniona i wymaga stałej czujności ze strony obsługi. Nie można jednak zaprzeczyć dodatnich stron tego rodzaju rozwiązania pomieszczenia, głównie ze względu na znacznie ułatwioną pracę obsługi. Przy wyborze tego typu kurnika należy bezwzględnie dla wychowu kurek przewidzieć 2—3 wozy, które pozwolą na odchów młodzieży, przynajmniej okresowo, poza terenem fermy. Należy również starannie rozplanować wybiegi, nie szczędząc przestrzeni ani osiatkowania, które w pewnym stopniu zapewni izolację drobiu.

Inne rozwiązanie zabudowy fermy można zaprojektować w spółdzielni dysponującej dostateczną przestrzenią, którą może przeznaczyć pod fermę. Zestaw budynków stanowi kurnik na 500 niosek i oddzielną wychowalnię dla piskląt. Dobór typu wychowalni zależy od możliwości przeprowadzenia wychowu kolonijnego młodzieży na nieograniczonych terenach. O ile spółdzielnia dysponuje parkiem, w którym można rozstawić przenośne budki i wykorzystać teren dla wychowu starszej młodzieży w wieku powyżej 8 tygodni, powinna być zbudowana wychowalnia centralna z wybiegami dla małych kurcząt. W takiej fermie do kompletu budynków należeć jeszcze będą przenośne budki i wozy.

Jeżeli nie ma możliwości odchowu kurcząt na nieograniczonym terenie, zamiast wychowalni centralnej należy wybudować dwie wychowalnie kolonijne na 250 piskląt lub jedną wychowalnię kolonijną na 500 piskląt. Wychowalnie kolonijne mają przewidziane wybiegi dla kurcząt młodszych do wieku 6—8 tygodni i oddzielne wybiegi dla kurcząt starszych, użytkowane przemiennie. W takim wypadku niepotrzebne są budki dla kurcząt, natomiast dla wykorzystania resztek późniejszych pożądanego są wozy dla młodzieży. Wozy dla młodzieży powinny się znajdować na każdej fermie, niezależnie od rodzaju zabudowy.

Wywożenie drobiu na pola jest u nas stanowczo za mało stosowane — najczęściej dlatego, że po prostu nie ma go w czym wywozić. A jednak wykorzystanie przez drób rozsypanego na polu ziarna przyniosłoby znaczne zaoszczędzenie paszy, a ponadto pozwoliłoby na gospodarcze zużytkowanie marnujących się resztek poźniwnych. Drób wywożony na świeżo zorane pola niszczy owady i pędraki, szkodniki roślin uprawnych, zyskując cenną dla siebie a przy tym darmową paszę białkową. W gospodarstwach spółdzielczych prowadzących fermy drobiarskie jedną z pierwszych inwestycji powinien być wóz dla drobiu, który w krótkim czasie wykaże swą użyteczność gospodarczą i opłacalność.

Należy jeszcze wspomnieć o planowaniu zabudowy ferm w spółdzielniach, które chów drobiu chcą wprowadzać stopniowo. W takich fermach należy wybudować najpierw jeden kurnik na 250 niosek i jedną wychowalnię kolonijną na 250 piskląt oraz wóz na 100—120 kurcząt. W następnych latach można będzie budować dalsze kurniki i wychowalnie, powiększając teren fermy i przestrzenie wychowu młodzieży. Z tego względu należy tak wybrać teren, ażeby ferma miała możliwości rozwoju i rozbudowy na przylegających wolnych terenach.

Spółdzielnie, które projektują organizowanie fermy o obsadzie zimowej większej niż 500 niosek, powinny wybudować wychowalnię centralną na 1000 piskląt, w której można w ciągu sezonu odchowować do 2000 sztuk w oddzielnych partiach. Ferma taka musi ponadto posiadać odpowiednią ilość budek przenośnych i wozów.

Wskazówki o zabudowie ferm w spółdzielniach zawarte są w wyżej wspomnianej instrukcji Min. Roln. Projekty budynków dla drobiu jak również plany zabudowy ferm można otrzymać przez Wydziały Rolnictwa i Leśnictwa PWRN.

Oprócz opracowania planu zabudowy fermy i zestawu budynków należy jeszcze zaplanować kolejność i terminy wykonania poszczególnych budynków. Ponieważ większość ferm rozpoczyna chów drobiu od zakupu piskląt jednodniowych w zakładzie wylęgowym — należy budowę fermy rozpocząć od wychowalni. Wychowalnia powinna być całkowicie wykończona i oddana do użytku do 15 marca, ażeby przed wprowadzeniem piskląt był jeszcze czas na przesuszenie jej i dogrzanie. Z tego względu fundamenty należy kłaść, jak tylko temperatura na to pozwoli.

W następnym etapie należy wykonać budki i wozy dla młodzieży. O ile wychów przeprowadza się w wychowalni centralnej, budki powinny być wykończone do 15 maja. Wozy mogą być oddane do użytku później, w terminie do końca czerwca, w każdym razie przed żniwami.

Nie należy również opóźniać wykonania kurnika dla niosek. Chociaż kurnik potrzebny jest dla drobiu najwcześniej we wrześniu, to znaczy w okresie kiedy pierwsze kurki rozpoczynają się nieść, jednak z uwagi na żniwa oraz pilne prace polowe — budowę kurnika należy zakończyć przed żniwami, to jest najpóźniej do 10 lipca. Na okres jesieni można najwyżej odłożyć osiatkowanie wybiegów i wykończenie wnętrza.

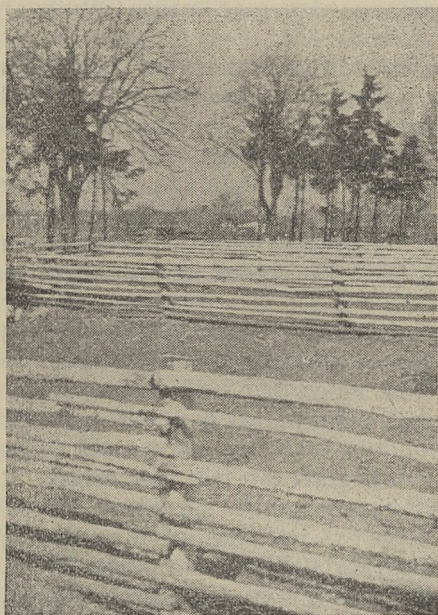
W ten sposób rozłożona kolejność w wykonaniu zabudowy nie zahamuje prac hodowlanych i pozwoli na planowe przeprowadzenie wychowu, a następnie zestawienie stada niosek w odpowiednim czasie.

Wykorzystać okres zimowy na szkolenie brygad hodowlanych

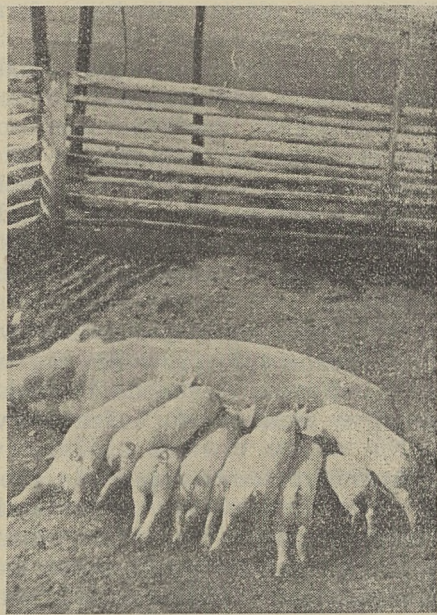
W dniu 9 grudnia, jak w każdy wtorek zimowy, odbywała się w spółdzielni produkcyjnej „Jedność” w Marezie w powiecie kwidzińskim, pogadanka zootechniczna. Tematem pogadanki były ogólne zasady żywienia zwierząt. Po wygłoszeniu pogadanki przez lektora Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej, wywiązała się żywa dyskusja. Jeden ze słuchaczy pytał, które pasze są najbogatsze w białko, inny prosił o dokładniejsze wyjaśnienie znaczenia witaminy „D”; wreszcie głos zabrał przewodniczący spółdzielni ob. Bulisz.

„Bardzo to wszystko ciekawe, co nam mówicie o potrzebach zwierząt, o paszach i ich składnikach. Ale przecież nie jest możliwe, byśmy mogli tego wszystkiego tak naprawdę nauczyć się w tych kilku, czy nawet kilkunastu pogadankach, które u nas mieć będziecie. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, jakie to dla nas ważne nauczyć się prawidłowego żywienia zwierząt. Od tego przecież zależy powodzenie naszej hodowli, a z tym związany jest i nasz dochód”.

I miał rację ob. Bulisz: powodzenie hodowli, jej wyniki takie, jak wysoka produkcja mleka, szybki opas tuczników, dobra nieśność kur, czy duża produkcja wełny, odchowanie młodzieży o wyższej wartości użytkowej, niż była użytkowość matek — wszystko to zależy nie tylko



Okólniki dla trzody chlewnej w Spółdzielni Produkcyjnej Nebrowo Małe pow. Kwidzyn



W Spółdz. Produkcyjnej Nebrowo Małe, pow. Kwidzyn, ob. Maria Kluszek uzyskuje dobre wyniki w wychowie prosiąt.

od dbałości i włożonej pracy, ale w dużej mierze **od umiejętności**. Trzeba bowiem umieć hodować, pielegnować zwierzęta, żywić. Wysoka produkcja zależy od umiejętności, a od wysokiej produkcji zależy zysk i wartość dniówki obrachunkowej. Od wysokiej produkcji zależy także ilość towarów, jakie spółdzielnia sprzedać może Państwu dla zaopatrzenia ludzi pracy w mieście.



Knur nie przebywa nigdy w budynku. Ma swój mały okólnik i prymitywną budkę.



Należycie pielegnowany knur jest łagodny. Uczestnik kursu demonstruje przejażdżkę na knurze.

Do spółdzielni produkcyjnych wstąpili mało i średniorolni chłopi, często także bezrolni. Na swoich indywidualnych gospodarstwach mieli jedną lub dwie krowy, parę świń, kilkanaście kur. Po założeniu spółdzielni stanęło przed nimi nowe zagadnienie: prowadzenie hodowli wielkostadnej. Wczorajszemu posiadaczowi jednej krowy spółdzielnia powierzyła w opiekę czterdzieści, a często więcej, krów. Wczorajsza właścicielka dwóch wieprzków żywi dzisiaj i pielegnuje dwadzieścia macior z prosiętami, a drobiarka, ma dziś w opiece dwa tysiące rasowych kur, stanowiących własność zespołową.

Każdy rozumie dobrze, że jedna krowa, to nie pięćdziesiąt — inna praca, inny dochód lub strata, inna odpowiedzialność, i n n a w a ż n o ś ć s p r a w y. Innej wymaga organizacji pracy, bazy paszowej, innej umiejętności. Hodowla wielkostadna, odpowiednio prowadzona, daje zupełnie inne możliwości.

Ob. Bulisz powiedział, że kilka pogadanek to za mało, by można z nich nauczyć się wszystkiego, co potrzebne do dobrego prowadzenia hodowli w spółdzielni.

Ten, kto ma prowadzić zespołową hodowlę, musi być do tego przy-

gotowany lepiej, jak przeciętny chłop-spółdzielca. Musi zatem uczyć się, by praca jego dała dobre wyniki, by dała korzyść spółdzielni i Państwu. Musi uczyć się specjalności, w której pracuje już lub ma pracować. Dopiero bowiem, gdy zaczynamy się uczyć, rozumiemy, jak mało umiemy.

Z uwag, jakie wypowiedział ob. Bulisz, wysuwają się zatem dwa wnioski:

1) By hodowla w spółdzielni dawała dobre wyniki, **brygada hodowlana musi być wyszkolona.**

2) Ponieważ dobre przygotowanie brygady hodowlanej wymaga dłuższego szkolenia w jej specjalności, **skład brygady hodowlanej nie może się zmieniać.**

Odpowiednie wyszkolenie brygady hodowlanej nie jest proste ani łatwe. Brygadzysta oborowy na przykład musi umieć nie tylko doskonale doić krowy i pielęgnować wymiona, ale znać budowę i funkcje całego organizmu krowy, jej wymagania odnośnie higieny, żywienia, pielęgnacji, pomieszczenia, wymagania cieląt i starszej młodzieży. Powinien umieć zapobiegać chorobom i wypadkom oraz udzielać pomocy w nagłym wypadku. Musi znać się na paszach, ich obliczaniu, przyrządzaniu, konserwowaniu. Musi umieć i znać się na wielu jeszcze rzeczach, jak chociażby na zapiskach hodowlanych.

Ogólne wiadomości z zakresu hodowli zdobyć mogą brygady hodowlane, na równi z innymi spółdzielcami, już z pogadanek lektorów Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej. Dotyczy to oczywiście tych spółdzielni, gdzie jest szkolenie o tematyce zootechnicznej. Pogadanki te dają wiadomości podstawowe, toteż wszyscy spółdzielcy, a szczególnie wszyscy członkowie brygad hodowlanych powinni w tych pogadankach uczestniczyć.

Brygady hodowlane wymagają jednak przygotowania bardziej szczegółowego. Brygady oborowe muszą szkolić się specjalnie w zakresie hodowli bydła, członkowie obsługujący trzodę chlewną, w zakresie hodowli trzody chlewnej.

W wielu województwach przeprowadzane były takie kursy już w poprzednich latach. Na przykład województwo gdańskie ma za sobą 4 kursy z zakresu hodowli bydła, 3 z zakresu trzody chlewnej, 3 z hodowli owiec. Ilość i poziom uczestników kursów był niejednakowy tak jak różny jest poziom brygad hodowlanych lub poziom spółdzielni. Obok ludzi, którzy z hodowlą wielkocastadną mają do czynienia po raz pierwszy w życiu, biorą udział w kursach doświadczeni oborowi, chlewmistrze, owczarze.

W zakres takich kursów specjalnych wchodzi wykłady teoretyczne, często ilustrowane instruktażowymi filmami, ćwiczenia i pokazy praktyczne, wycieczki do przodujących gospodarstw. Uczestnicy zapoznają się z właściwym rozkładem pomieszczeń dla zwierząt, z urządzeniami obór, chlewni, czy owczarni, dalej z nowoczesnymi metodami wychowu młodzieży. Uczą się racjonalnie żywić, pielęgnować i użytkować krowy i buhaje, maciory i knury, maciorki i tryki. Wszystkich interesuje walka o wysoką płodność, zwalczanie jałowoci. Omawia się także właści-

we obliczanie dniówek obrachunkowych dla brygady hodowlanej. Zapoznaje się członków z uchwałami rządu, mającymi na celu podniesienie hodowli zwierząt.

Ci, którzy przeszli kursy zgodnie stwierdzają, że dużo skorzystali. Tego zdania są nie tylko początkujący: ob. Koszałka Józef, doświadczony brygadzysta oborowy ze spółdzielni produkcyjnej w Rybnie w powiecie wejherowskim stwierdził, że dużo nowych i ciekawych rzeczy dowiedział się na kursie.

O znaczeniu szkolenia świadczą najlepiej wyniki hodowli i usprawnienia w pracy, wprowadzane przez nich w swoich spółdzielniach po powrocie z kursów.

Aż miło zobaczyć oddzielny cielętnik, urządzone zupełnie dobrze, a w prosty i tani sposób w Spółdzielni „Zdobycz chłopska“ w Kokoszkowach w pow. starogardzkim, czy też jasną, zawsze czystą porodówkę dla krów. Brygadzysta ob. Szopiński nie zmarnuje na pewno żadnego cielęcia. Rozumie dobrze, że chowane przez niego jałówki muszą dać w przyszłości więcej mleka, jak dają dziś ich matki. Wie dobrze, że na hodowane przez niego buhaje czekają już nowe spółdzielnie i gromady indywidualne.

Szkoda, że sąsiad ob. Szopińskiego, brygadzysta oborowy z Rywałdu nie pojechał na kurs, uważając pewnie, że więcej umie, jak ten który uczy na kursie. Może by i on nauczył się czegoś, chociaż jest starym, doświadczonym oborowym. Może zrozumiałby, dlaczego doi się krowy trzy razy dziennie, a nie dwa razy, jak zdarza się w Rywałdzie.

W Kwidzińskim żadna spółdzielnia nie narzeka, że buhaj jest ciężki i kryć nim nie można: urządzone prawidłowo stanowiska do krycia umożliwiają krycie najcięższymi buhajami nawet jałówek.

Większość spółdzielni w woj. gdańskim posiada nienowoczesne budynki chlewni, murowane, wilgotne, zimne. Żle chowają się prosięta w betonowych kojcach. Kaszlą, źle rosną, duża ilość ginie. Ale na kursie w PGR Leśna Jania, w pow. starogardzkim zobaczyli członkowie spółdzielni, jak tanio sposobem gospodarczym można przerobić takie właśnie budynki na zupełnie zdrowe i wygodne pomieszczenia dla trzody chlewnej. Trzeba tylko rozwiązać sprawę wentylacji, naświetlenia, przerobić kojce betonowe na drewniane, urządzić balkoniki dla prosiąt.

Niedługo trzeba było czekać na wynik kursu w Leśnej Jani. Nie minęły dwa miesiące od kursu, a już uczestnicy kursu wprowadzili ulepszenia w swoich spółdzielniach, co wpłynęło znacznie na podniesienie zdrowotności i lepsze przyrosty. W Kokoszkowach, Kulicach i Wrześciu, w Bagardzie, Nebrowie, Pordenowie czy Podzamczu — prosięta nie leżą już na wilgotnej posadzce, ale po schodkach rażno wbiegają na drewniane balkoniki, gdzie czują się znacznie lepiej. Knury mieszkają w oddzielnych domkach, maciory korzystają z ruchu na przestronnych okólnikach.

Dużo skorzystał na kursie ZMP-owiec ob. Grębski Kazimierz ze spółdzielni im. Gen. Świerczewskiego w Podzamczu w pow. kwidzińskim. Poprowadził tak hodowlę trzody chlewnej, że w niedługim czasie

chlewnia w Podzamczu stała się znaną na okolicę, a materiał hodowlany rozchwytywany był przez inne spółdzielnie. Szkoda, że nie umieli tego docenić inni członkowie spółdzielni i usunęli ob. Grębskiego z pracy w chlewni, uważając, że za wiele wprowadza nowości. Dziś chlewnia w Podzamczu znacznie podupadła i dała się wyprzedzić przez chlewnie w spółdzielniach w Marezie, Gurcu czy Dużej Pastwie, których maciory pochodzą właśnie z Podzamcza.

Przeszkoleni na kursach owczarze pokazują, również, czego się nauczyli. W owczarniach urządzili paśniki i korytka na wodę. Wprowadzili grupowe żywienie stada. Z uwagi na pielęgnację wełny zadają paszę w czasie, kiedy owce przebywają na okólniku.

Przytoczone przykłady świadczą dobitnie, ile korzyści daje szkolenie brygad hodowlanych. Nie ma przecież postępu bez wiedzy, a sama idea spółdzielczości produkcyjnej jest ideą postępu.

Każda zatem spółdzielnia w poczuciu obowiązku obywatelskiego i w zrozumieniu własnego interesu powinna starać się o jak najlepsze wyszkolenie brygady hodowlanej. Tylko bowiem wyszkolona brygada hodowlana zapewni powodzenie hodowli. A bez dochodowej hodowli nie ma dochodowej spółdzielni.

Podany przykład spółdzielni w Podzamczu świadczy jednak, że nie wystarczy wyszkolenie jednego człowieka, chociażby było ono najlepsze. Konieczne jest również ogólne szkolenie wszystkich członków spółdzielni. Hodowlę prowadzi wprawdzie brygada hodowlana, ale możliwości pracy i osiągnięć dać muszą wszyscy. Wszyscy zdawać sobie muszą sprawę z ważności produkcji zwierzęcej w gospodarce spółdzielczej, wszyscy muszą rozumieć, czego hodowla potrzebuje.

Jest obecnie zima. Długie wieczory dają dużo czasu do czytania, myślenia, dyskusowania — do nauki.

Wydaje się jasne, że tej zimy nie zabraknie żadnego członka spółdzielni na pogadankach zootechnicznych Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej, a z każdej brygady hodowlanej chociaż jeden członek weźmie udział w kursie specjalnym. Może i brygadzysta oborowy z Rywałdu, choć nikt nie odmawia mu wielkiego doświadczenia, zechce przyjechać na kurs do Owidza, gdzie na pewno dowie się rzeczy, które i dla niego będą ciekawe.

Doświadczeń hodowli radzieckiej

Jak wpływa jakość i czas zadawania paszy na wydajność krów

Poznanie kolejności i szybkości przebiegu różnorodnych procesów fizjologicznych u zwierząt gospodarskich, zależnie od zmienionych warunków, ma duże znaczenie dla podniesienia ich wydajności.

Porównując okresy trwania poszczególnych stanów fizjologicznych organizmu, w zależności od żywienia i innych czynników środowiska, można wyjaśnić, jaki wpływ ma przede wszystkim żywienie na organizm i w jakim stopniu odpowiada potrzebom praktyki. Na Wołogodzkiej Stacji Doświadczalnej, przeprowadzono badania w celu ustalenia wpływu żywienia na organizm zwierzęcia i jego wydajność stosując jednakowe dawki pokarmowe, zmieniając jedynie częstość zadawania pasz, czas pobierania pokarmu oraz sposób układania dawek pokarmowych na poszczególne odpasy.

Doświadczenia przeprowadzono na czterech krowach (roczna wydajność 6 288,2 — 6 498,5 kg mleka o 3,02 — 3,81% tłuszczu; waga żywa 500 — 540 kg). Stan fizjologiczny tych krów ustalono na podstawie badań moczu, krwi i objawów klinicznych (temperatura, puls, oddychanie, ruchy żwacza). Ogółem wykonano 12 różnych doświadczeń.

Analiza wyników tych doświadczeń umożliwia przede wszystkim ustalenie długości okresu czasu zużywanego na pobieranie pokarmu i przeżuwanie w zależności od zestawienia dawek pokarmowych oraz czasu potrzebnego na czynności związane z przyswajaniem pokarmów, zależnie od pory i systemu żywienia. Ustalenie okresu na pobieranie oraz przeżuwanie pokarmu ma znaczenie przy racjonalizacji żywienia i zestawianiu dawek, drugie — przy ustalaniu rozkładu pracy w oborze.

Pobieranie pokarmu i przeżuwanie

Czas, który krowy zużywały na jedzenie i przeżuwanie, wahał się w szerokich granicach. Wahania tego okresu, zależą przede wszystkim od zestawienia jakościowego dawek pokarmowych. Wielkość dawek ma wpływ niewielki na czas jedzenia i przeżuwanie.

Rozpiętość czasu na jedzenie wynosiła od 3 godz. 15 min. do 9 godz. 19 min., natomiast przy przeżuwaniu wynosiła od 0 godz. 53 min. (kapusta) do 11 godz. 4 min. (obj. suche).

Czas zużyty na jedzenie i przeżuwanie pasz soczystych (latem — zielonka, kapusta; zimą — kiszonka, okopowe) był zawsze znacznie krótszy niż przy zadawaniu pasz objętościowych suchych (np. siano). Na przykład krowa „Jega“ zjadała i przeżuwała 79 kg kapusty w ciągu 5 godz., odpoczynek trwał 19 godz. na dobę; krowa „Zwonkaja“

zjadała i przeżuwała 21,7 kg siana w ciągu 18 godz. 23 min, odpoczynek trwał zaledwie 5 godz. 37 min.

W pierwszym przypadku praca mechaniczna przewodu pokarmowego trwa zbyt krótko, co może wywołać osłabienie jego czynności. Natomiast w drugim przypadku praca przewodu pokarmowego trwa zbyt długo, a czas odpoczynku jest za krótki. Tego rodzaju żywienie może spowodować przemęczenie i osłabienie organizmu, co w rezultacie przyczynia się do obniżenia wydajności.

Dawki, które krowa zjada i przeżuwa ponad 16 godz. lub poniżej 8 godz. należy uważać za nieodpowiednie (potrzebne jest jeszcze dalsze dokładne opracowanie). Należy więc pasze zestawiać w ten sposób (zwłaszcza objętościowe suche), aby czas jedzenia i przeżuwania pokarmu nie przekraczał 16 godz.

W pierwszej połowie dnia (od godz. 24 do 12) krowy przeżuwają paszę dłużej niż w drugiej połowie dnia (od godz. 12 do 24). Doświadczenia wykazały, że przy stosowaniu jednakowych dawek w okresie od godz. 24 do 6 krowa przeżuwała średnio 2 godz. 22 min., od godz. 6 do 12 — 1 godz. 47 min., od godz. 12 do 18 — 1 godz. 38 min., od godz. 18 do 24 — 1 godz. 32 min.

W okresie od godz. 24 do 6 krowy zużywały najwięcej czasu na przeżywanie i tym samym na odpoczynek, z czego wynika, że należy im w tym okresie zapewnić najwięcej spokoju.

Stosunek czasu przeżuwania do stania i leżenia w ciągu 1 doby.

Na ogół krowy zjadają paszę stojąc, a przeżuwają leżąc. Wstępne badania wykazały, że krowy w okresie od godz. 24 do 6 leżały przeciętnie 4 godz.; od godz. 6 do 12 — 3 godz.; od godz. 12 do 18 — 2 godz. 16 min.; od godz. 18 do 24 — 2 godz. 50 min. Odpowiednio wypadł czas zużyty na stanie. W okresie od godz. 24 do 6 krowy więcej leżały, natomiast w okresie od godz. 12 do 18 więcej stały, w pozostałych okresach okresy leżenia i stania są mniej więcej jednakowe. Z tego wynika, że większość czynności związanych z pielęgnowaniem i utrzymaniem bydła (spacery, ważenie, czyszczenie, pobieranie krwi, czyszczenie racic) należy wykonywać w okresie od godz. 12 do 18, a w okresie od godz. 24 do 6 należy krowom zapewnić jak najwięcej spokoju.

Przez porównanie czasu zużytego na stanie i leżenie z czasem użytym na przeżywanie ustalono, że krowy zużywają więcej czasu na przeżywanie leżąc niż stojąc.

Energia zużyta na pobranie i przeżucie pokarmu jest mała, w porównaniu z energią zużytą na przyswajanie pokarmu. Ilość wydychanego powietrza w ciągu 1 min. przez tę samą krowę przy skarmianiu dużej dawki pokarmowej wynosiła 115 l; przy małej dawce pokarmowej ilość wydychanego powietrza była znacznie mniejsza.

Podobne badania przeprowadzono w okresie pastwiskowym. Krowy przebywały całą dobę na pastwisku. Oprócz trawy dostawały pasze treściwe. Na pastwisku krowy leżały średnio przez okres 8 godz., stąd okres pasienia nie może wynosić więcej niż 16 godz. W tych warunkach należy unikać dalekich przepędów (nie dłużej niż 7—12 min.).

W okresie od godz. 12 do 18 krowa je najczęściej.

Ogólny wniosek sposobu żywienia w okresie oborowym i pastwiskowym brzmi: krowom należy zadawać najczęściej paszy w okresie od godz. 12 do 18, będzie to odpowiadało potrzebom organizmu.

Picie wody.

Do pojenia krów zastosowano poidła automatyczne, mierząc ilość wypitej wody. Za jednorazowe pojenie uważano picie wody przez 5 min. nawet z 2 lub 3 przerwami.

Stwierdzono, że przy skarmianiu różnorodnych pasz, krowy wypijają niejednakowe ilości wody, np. przy zadawaniu dawki pokarmowej składającej się ze świeżej kapusty pastewnej (76,8 kg i 86 kg z dodatkiem 100 g soli) podczas obserwacji trwającej 2 dni — jedna krowa nie piła wody ani razu, druga tylko raz. Natomiast przy skarmianiu świeżej kapusty pastewnej (w ilości 47,8 kg), makuchów (4 kg), śruty owsianej (4 kg) i soli (10 g) — krowa piła 6 razy.

Najmniejszą ilość wody wypijały krowy zjadając wyłącznie kapustę pastewną, inne pasze zielone np. zielona koniczyna z tymotką wywoływały pragnienie i krowy piły 21 razy w ciągu doby, ogólna ilość wypitej wody wynosiła 41,5 l.

W okresie zimy krowy piły częściej i pragnienie objawiało się niejednakowo 26,6 — 67 l a latem 62 — 56,6 l.

Ilość wypitej wody notowano co 3 godz. i na podstawie otrzymanych danych stwierdzono, że krowy wypijały w okresie od godz. 12 do 18 dwa razy więcej wody niż w pozostałych okresach.

Wnioski

1. W pobieraniu paszy i przeżuwanu występuje rytmiczność związana z okresami spoczynku i ruchu.

2. Czas zużywany na jedzenie i przeżuwanie jest różny i zależy od rodzaju pasz i zestawienia dawek pokarmowych. Czas ten był najkrótszy przy skarmianiu kapusty pastewnej, najdłuższy zaś — przy dawkach zawierających objętościowe suche.

3. W warunkach doświadczenia krowy stosunkowo najczęściej leżały i przeżuwały w okresie od godz. 24 do 6, a najmniej czasu zużywały na jedzenie i stanie; w okresie od godz. 12 do 18, krowy dużo stały i jadły, a wyniki okresów pozostałych były pośrednie.

4. W okresie od godz. 24 do 6 należy krowom zadawać najmniej pasz i zapewnić więcej spokoju niż w pozostałych okresach — w okresie od godz. 12 do 18 — na odwrót. Spacer i czynności związane z pielęgnowaniem zwierząt należy wykonać również w tym okresie.

5. Krowy przeżuwiają paszę przeważnie leżąc. Stąd zapewnienie suchego, miękkiego legowiska jest jednym z warunków dla normalnego trawienia wysokowydajnej krowy.

Według artykułu K. Minokowa — Sowietskaja Zootiechnika nr 9/1952 opracowała mgr inż. K. Jakutowicz.

Jak radziecka świniarka otrzymała w ciągu roku 5843 kg żywca z przychówka 1 maciory

Przodująca świniarka w kołchozie im. Stalina (rejon kurgeninski) E. Minżulina podjęła w ubiegłym roku zobowiązanie otrzymania w ciągu 12 miesięcy 5 ton żywca z przychówka 1 maciory.

Ambitna świniarka wykonała to zobowiązanie nawet z nadwyżką i opisała, w jaki sposób to osiągnęła, w artykule zamieszczonym w 9 numerze miesięcznika „Kołchoznoje Proizvodstwo”.

Z grupy przydzielonych Minżulinie macior wybrała ona maciorę Wolszebnicę (rasy wielkiej białej) o wadze żywej 275 kg. W pierwszych dniach marca maciora ta dała w miocie 18 prosiąt. Cały miot postawiono na tucz. Po trzech i pół miesiącach ogólna waga żywa prosiąt wynosiła 1031 kg, do dziewiątego miesiąca życia waga prosiąt wzrosła do 2932 kg, a w dwunastym miesiącu życia ważyły one ogółem 4127 kg. W końcu sierpnia tegoż roku maciora Wolszebnica oprosiła się po raz drugi dając w miocie 17 prosiąt. Gdy prosięta pierwszego miotu ukończyły 12 miesięcy, prosięta drugiego miotu miały 6 miesięcy i 10 dni i ważyły 1716 kg. Ogólna więc waga prosiąt pierwszego i drugiego miotu (35 prosiąt) wynosiła 5843 kg.

By osiągnąć tak wspaniałe wyniki pracy, przodująca świniarka bardzo starannie utrzymywała maciorę i przychowek. Przygotowując maciorę do pokrycia Minżulina zadawała jej duże ilości zielonek i pasz bogatych w białko. Na miesiąc przed pokryciem i w pierwsze dwa tygodnie po pokryciu maciora Wolszebnica otrzymywała na dobę: śruty z kukurydzy — 0,5 kg, śruty jęczmiennej — 0,5 kg, otrąb pszennych — 0,5 kg, makucha słonecznikowego — 0,3 kg, siana z lucerny — 1 kg, mąki z lucernianego siana — 0,5 kg, tykwy 6 kg, chudego mleka 2 litry oraz kredy — 30 g i soli — 80 g. Poza tym maciora pasła się na topinamburze.

W drugiej połowie ciąży maciora zjadała dziennie: śruty z kukurydzy zmieszanej ze śrutą jęczmienną i owsianą — 3 kg, pszennych otrąb — 0,5 kg, makucha — 0,3 kg, siana z lucerny 0,5 kg, mąki z siana — 1,5 kg, buraków pastewnych — 4 kg, chudego mleka 2 litry oraz kredy mielonej lub gaszonego wapna — 80 g i soli 100 g.

Prośną maciorę trzymano w oddzielnej zagrodzie, gdzie zwracano szczególną uwagę na utrzymanie czystości. Na tydzień przed oproszeniem zagrodę pobielono wapnem i umyto podłogę, a przez cały okres ciąży pilnowano, by ściółka była sucha i czysta.

Z powodu licznych miotów nowonarodzone prosięta dzielono na trzy grupy. Sześć słabych prosiąt pozostawiono na stałe z matką i przyzwyczajano do ssania przednich najbardziej mlecznych sutek. Pozostałe prosięta umieszczono w sąsiedniej zagrodzie, dzielono na dwie grupy i dopuszczano do matki kolejno.

W ciągu pierwszych 5—6 dni po oproszeniu maciora otrzymywała tylko rzadkie poidło, przygotowane z owsianki i pszennych otrąb. Po upływie tego czasu stopniowo dodawano jej innych pasz. W 7—8 dni

otrzymywała maciora pełną rację żywnościową składającą się z mieszanki śruty kukurydzy, jęczmienia i owsa — 3 kg, pszennych otręb — 1,5 kg, makucha — 0,5 kg, mąki z kukurydzy 3,5 kg, buraków — 5 kg, chudego mleka — 4 l oraz po 100 g kredy i soli dziennie. Karmiąca maciora pasła się na topinamburze, a pod koniec okresu karmienia na lucernie. W drugim miesiącu karmienia maciora zjadała 10—12 kg zielonki z lucerny.

Już w trzecim dniu życia prosiąt przodująca świniarka zaczęła przyzwyczajać je do karmienia. Do zagrody wstawiono koryta z prażonym ziarnem kukurydzy i jęczmienia oraz z węglem drzewnym i kredą. W celu zapobieżenia niedokrewności u prosiąt dawano im w małych ilościach słaby roztwór siarczanu żelaza (2,5 g siarczanu żelaza na 1 l wody). Roztworem zwilżano przed karmieniem prosiąt sutki maciory.

Od 10 dnia życia zaczęto prosięta dokarmiać paszą sporządzaną z otręb z kukurydzy i jęczmiennej śruty, wypuszczano je z matką na pastwisko. Jednomiesięczne zaś prosięta poza mlekiem matki otrzymywały dziennie po 600 g mieszanki pasz treściwych i po 350 g pełnego mleka krowiego. W drugim miesiącu zastąpiono mleko pełnym mlekiem chudym, zwiększono dawkę pasz treściwych i zaczęto skarmiać prosiętami zielonkę z lucerny. Prosięta w wieku 40 — 50 dni zjadały przeciętnie po 1,4 kg mieszanki pasz treściwych, 3 litry chudego mleka i 0,25 kg zielonki.

Przodująca świniarka odłączała prosięta od maciory w wieku 45—50 dni. Do wieku trzech miesięcy młodzież otrzymywała średnio na dobę po 2 kg pasz treściwych, 1,3 kg zielonki z lucerny i 4,1 litra chudego mleka. W miarę wzrostu prosiąt zwiększano normy pasz treściwych i zielonek. W końcu ósmego miesiąca życia otrzymywały tuczniki dziennie do 4 kg pasz treściwych i 2—2,5 kg pasz soczystych. W dziesiątym miesiącu dawkę pasz treściwych zwiększono do 5 kg, a w jedenastym — dwunastym miesiącu życia zjadały tuczniki po 6,6 kg pasz treściwych i po 4—5 kg pasz soczystych.

Karmę zadawano tucznikom w ściśle określonych terminach 5—6 razy na dobę. Szczególną uwagę zwracała przodująca świniarka na utrzymanie higieny żywienia oraz czystości pomieszczeń. Latem świnię korzystały codziennie ze spaceru oraz co 3—4 dni kąpały się.

Poza wypełnieniem zobowiązania — otrzymania 5 ton żywca — przodująca świniarka Minżulina odchowalała jednocześnie w tymże czasie od przydzielonych jej pozostałych siedmiu macior po 22,7 prosiąt.

Opracował J. Balcewicz

Jak leczyć i zapobiegać kulawce u jagniąt

Kulawką nazywamy zespół chorobowy wywołany przez drobnoustroje ropotwórcze tzw. gronkowce i dwoinki. Schorzenie przebiega z objawami wyraźnej kulawki (obrzęku stawów, trudności w poruszaniu się i chodzeniu).

Choroba występuje najczęściej u jagniąt w wieku od 10 dni do 4 tygodni. Zwierzęta zakażają się za pośrednictwem kikuta pępowiny. Często na kulawkę zapada połowa wszystkich jagniąt w owczarni. Jagnięta chore wydają bardzo zjadliwe zarazki i szybko i łatwo zakażają zdrowe sztuki. Niekiedy zakażenie może nastąpić za pośrednictwem przewodu pokarmowego, przez ssanie mleka z zakażonych wymion.

Objawy choroby. Najczęściej rzuca się w oczy obrzęk pępowiny, okolica, która jest gorąca i bolesna, po naciśnięciu z kikuta pępowiny wydziela się ropa. Często schorzenie trwa zaledwie 1 dzień i następuje nagła śmierć. Niekiedy kulawka ma przebieg przewlekły i ciągnie się do 2—3 tygodni. Występują wtedy obrzęki stawów jednej, dwóch lub wszystkich kończyn. Najczęściej zajęty jest staw nadgarstkowy na kończynie przedniej i staw skokowy na kończynie tylnej. Zajęte stawy są obrzękłe, gorące, wypełnione płynem zapalnym, lekko chęłbocące. W związku z tym występuje wyraźna kulawka, która zmusza zwierzę do leżenia. Jagnię spędzone niechętnie wstaje i z trudnością się porusza.

Chore sztuki szybko chudną, wykazują gorączkę, są smutne i niechętnie ssą. Jagnięta obficie się ślinią, na klatce piersiowej występują pod skórą niewielkie ropnie.

Po kilku dniach choroby jagnięta giną, śmierć następuje wskutek ogólnego wy-

cięńczenia i tzw. zakażenia krwi (posocznicy).

Zapobieganie i leczenie. Każdy wypadek kulawki jagniąt wymaga pomocy lekarza weterynaryjnego, do którego jak zawsze należy się zwrócić jak najwcześniej. Zapobieganie przede wszystkim polega na przestrzeganiu higieny porodu i okresu poporodowego.

Po porodzie należy czystymi nożyczkami obciąć pępowinę w odległości 4—5 cm od brzucha, następnie palcami lewej ręki przytrzymać ją przy brzuchu, a palcami drugiej ręki ostrożnie ściskając usunąć z niej płyn surowiczy. Potem zanurzamy pępowinę spłaszczoną w stoiku z roztworem jodyny, po czym przewiązujemy ją kawałkiem bawełny. Byłoby wskazane, żeby takie to kawałki bawełny mieć w stoiku w roztworze środka dezynfekcyjnego (lizol, karbol).

Należy zwrócić uwagę na tzw. nosicielstwo zarazków wywołujących kulawkę przez owce — matki. W tym celu wymię powinno codziennie być myte i odkażane. Przeciwskazane jest podawanie nowonarodzonym jagniętom palca do ssania. Każde jagnię chore lub podejrzane o chorobę, a nawet takie, które poza **podwyższeniem** temperatury nie wykazują żadnych innych objawów chorobowych, należy natychmiast oddzielić.

Zapewnienie odpowiednich ilości soli mineralnych i witamin ma również ważne znaczenie w zapobieganiu kulawce jagniąt.

Lecniczo i zapobiegawczo można jagniętom stosować zastrzyki z krwi matki. Poza tym owce ciężarne i starsze jagnięta można szczepić zapobiegawczo tzw. aut szczepionką (szczepionkę wyprodukowano z tych zarazków, które w danej oborze wywołały kulawkę).

Zabiegi lecznicze i zapobiegawcze mogą wykonywać tylko lekarze weterynaryjni.

Odznaczeni hodowcy

Spośród nadesłanych ze wszystkich województw wniosków o nadanie wyróżniającym się rolnikom odznaki „Wzorowy Hodowca“, dotychczas Minister Rolnictwa zaakceptował 60 wniosków, w tym:

z woj. bydgoskiego	2 wnioski
„ poznańskiego	40 „
„ szczecińskiego	1 „
„ gdańskiego	1 „
„ warszawskiego	13 „
„ Łódź miasto	1 „
„ kieleckiego	2 „

Wśród odznaczonych wyróżniają się:

Stanisław K o n o w r o c k i, ze wsi Celinów, gmina Glinianka, pow. Mińsk Mazowiecki, woj. warszawskie. Posiada on gospodarstwo o ogólnej powierzchni 4,01 ha. Utrzymuje 12 sztuk trzody chlewnej, w tym 2 lochy. W roku 1951 odstawił dla państwowego aparatu skupu 1200 kg żywca trzody chlewnej. Ze wszystkich innych obowiązkowych dostaw wywiązuje się terminowo.

Stanisław R o j e w s k i, ze wsi Gostycyn, gmina Gostycyn, pow. Tuchola, woj. bydgoskie. Posiada gospodarstwo o ogólnej powierzchni 1,5 ha. Utrzymuje 6 sztuk trzody chlewnej. W roku 1951 odstawił do państwowego aparatu skupu 792 kg żywca trzody chlewnej, a w roku 1952 zakontraktował i odstawił 716 kg żywca trzody, wykonując tym samym planową podstawę żywca w 1589%. Z wszystkich innych obowiązkowych dostaw wywiązuje się należycie.

Akcja rozpatrywania wniosków i odznaczania trwa.

Stacje kontroli użytkowości trzody chlewnej

Stacje Kontroli Użytkowości Rzeźnej Trzody Chlewnej powstały w r. 1951. Wybudowano je na terenie trzech Zakładów

Doświadczalnych, a mianowicie: w Pałowicach koło Leszna, w Chorzeliowie koło Mielca i w Kołudzie Wielkiej koło Inowrocławia. Prace na stacjach rozpoczęto w połowie 1951 r. i prowadzono przy niepełnej obsadzie stacji w r. 1952. Kierownictwo nad stacjami objął Instytut Zootechniki poprzez Oddział Wyceny Wyników Produkcji w Bydgoszczy. Metodykę tuczu i dyssekcji opracował prof. dr Jan Kielanowski wraz z kolektywem naukowym.

Kompleks budynków stacyjnych składa się zasadniczo z tuczarni z wybiegami, izolatki, rzeźni oraz krytych gnojowni. Tuczarnie są budowane typowo z drzewa lub cegły. Urządzenie wewnętrzne dwurzędowe wzorowane jest na tuczarniach duńskich. Każda tuczarnia posiada 24 kojce i może pomieścić 96 sztuk tuczników. Kojce zaopatrzone są w automatyczne poidła i przenośne automaty paszowe z 3 lub 4 przegrodami. W tuczarni znajduje się waga i paszarnia.

Izolotka jest jednorzędowa. Obejmuje ona pomieszczenie na 32 sztuki (8 koi, ców, zaopatrzonych w poidła i automaty) oraz oddzielną paszarnię i wagę. Koło izolatki są również urządzone wybiegi.

Rzeźnia składa się z ubojni, chłodni oraz pomieszczenia, w którym przeprowadza się dyssekcję.

Zadaniem stacji jest przebadanie potomstwa trzody chlewnej, znajdującej się w czołowych chlewniach pod względem wykorzystania pasz i użytkowości rzeźnej, a szczególnie bekonowej. Kontrolę użytkowości przeprowadza się na 3 rasach: wielkiej białej (typ boczkowy i górnicowo-szynkowy), białej zwisłouchiej i puławskiej.

W sierpniu 1952 r. została ustalona przez Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo PGR i Instytut Zootechniki metoda nadsyłania materiału kontrolnego. Wyty-

powano też chlewnie, z których będzie badany materiał, poczynawszy od 1 stycznia 1953 r. Na każdą stację wypada około 6 chlewni. Ustalono również, że stacje Pałowlowice i Kołuda Wielka będą prowadziły kontrolę użytkowości rzeźnej wyłącznie dla ras białych, a w Chorzelowie prócz ras białych przebadana się również 10 grup rasy puławskiej w stosunku rocznym.

Lochy i mioty wybrane do kontroli typuje komisja, złożona z wojewódzkiego inspektora trzody chlewnej, referenta chowu trzody chlewnej z Okręgowego Zarządu PGR i kierownika Stacji Kontroli Użytkowości. Grupa kontrolna składa się z 4 sztuk — dwóch wieprzków i dwóch loszek. Prosięta powinny być wyrównane co do ciężaru i bezwzględnie zdrowe. Chlewnia macierzysta dostarcza do stacji warchlaki w wieku 12 tygodni i o ciężarze około 25 kg.

Nadesłane warchlaki umieszcza się w izolacie, w której pozostają około 1 miesiąca i podlegają ochronnemu szczeniowi przeciwko różycy.

W okresie kwarantanny warchlaki żywione są początkowo tylko śrutą jęczmienną z mlekiem. Następnie stopniowo ujmuje się śrutę i mleko, a dodaje się mieszanek, składających się ze śruty jęczmiennej, płatków ziemniaczanych, otrąb pszennych, mielonki z siana młodej lucerny oraz drożdży browarnianych i mączki rybnej. 1 kg takiej mieszanki odpowiada 0,99 jednostkom pokarmowym i zawiera 115 g białka strawnego. Prócz tego warchlaki otrzymują dodatek mineralny, składający się w 95% z kredy szlamowanej i 5% soli pastewnej.

W okresie kwarantanny prowadzi się zapiski odnośnie spożycia paszy, jak również waży się warchlaki raz na tydzień przez 2 kolejne dni z rzędu.

Po odbyciu kwarantanny warchlaki przechodzą do tuczarni i z chwilą osiągnięcia przez nie ciężaru 40 kg rozpoczyna się tucz właściwy. Do ciężaru 50 kg otrzymują mieszanekę o takiej samej war-

tości w jednostkach pokarmowych i zawartości białka strawnego, jak w okresie kwarantanny. Z chwilą przekroczenia ciężaru 50 kg zmienia się paszę w ten sposób, że jej składniki pozostają niezmiennie, ale za to zmienia się jej wartość w jednostkach pokarmowych i białku strawnym. 1 kg takiej mieszanki odpowiada 0,98 jednostkom pokarmowym i zawiera 103 g białka strawnego. Po przekroczeniu ciężaru 70 kg tucznikom znów zmienia się paszę, ale tylko pod względem wartości w j. p. i zawartości białka strawnego. 1 kg takiej mieszanki odpowiada 0,98 j. p. i zawiera 99 g białka strawnego. Mieszanekę tę otrzymują tuczники aż do końca tuczu, tzn. do chwili osiągnięcia ciężaru 96 kg

W czasie tuczu właściwego żywienie odbywa się wyłącznie z automatów. Tuczники otrzymują oprócz zasadniczej paszy również dodatek mineralny, składający się z 95% kredy szlamowanej i 5% soli kuchennej.

Przez cały okres tuczu tuczники korzystają codziennie z wybiegu.

W okresie tuczu właściwego kontroluje się spożycie paszy i przyrosty wagowe oraz zdrowotność zwierząt. Prowadzi się również codziennie zapiski odnośnie klimatu (wiatr, nasłonecznienie, opady, temperatura) oraz wilgotności i temperatury wewnątrz tuczarni.

Po osiągnięciu ciężaru 96 kg tucznik, po uprzednim przeglądzeniu przez około 32 godziny, podlega ubojowi. Następnie przeprowadza się szczegółową dyssekcję.

Dyssekcja ma za zadanie w pierwszym rzędzie uchwycenie tych elementów, które warunkują dobrą jakość bekonu, a następnie rozwoju i stosunku do siebie poszczególnych części tuszy u 3 ras świń o ciężarze 90 kg.

Wszystkie dane otrzymane z tuczu właściwego i dyssekcji zostają przesyłane do chlewni macierzystej, do Oddziału Wyceny Wyników Produkcji oraz do Ministerstwa Rolnictwa. Oddział Wyceny Wyni-

ków Produkcji opracowuje szczegółowo uzyskane dane.

Dotychczas przebadano na stacjach łącznie około 60 grup ras białych i rasy puławskiej. Otrzymane do tej pory wyniki zdają się wskazywać na to, że istnieją jeszcze dosyć duże rozbieżności w ramach rasy wielkiej białej, zarówno co do wykorzystywania paszy i przyrostów wagowych w okresie tuczu, jak również co do wyników otrzymanych z dyssekcji.

Kontrola użyteczności rzeźnej trzody chlewnej ma istotne znaczenie dla hodowli i dla przetwórstwa. Hodowli daje ona pewne wskaźniki w jakim kierunku powinna iść praca hodowlana, by otrzymać materiał, dający najlepsze wyniki w tuczu i po uboju, a przetwórstwo, szczególnie przetwórstwo bekonowe, otrzymuje ścisłe i liczne dane z dyssekcji, charakteryzujące jakość tuszy.

Jednak istnieją jeszcze pewne trudności i braki w pracach stacji. Kontrola użyteczności rzeźnej wymaga odpowiedniej i licznej obsady osobowej. Niestety nie wszystkie jeszcze stacje posiadają należyłą ilościowo obsadę. Dużą też bolączką jest niekompletne wyposażenie stacji, np. chłodnie nie są zaopatrzone w dobre urządzenia chłodnicze. I tu wydaje się, że przetwórstwo powinno ułatwić stacjom nabycie tych urządzeń. Na stacjach odczuwa się również brak refraktometrów, przy pomocy których oznacza się jędrność słoniny oraz brak odpowiedniego wyposażenia do oznaczania przetłuszczenia mięsa za pomocą zmodyfikowanej metody Gerbera.

Stacje kontroli są na razie nieliczne i nie są w stanie objąć całego pogłowia hodowlanego, które należałoby przekontrolować. Dlatego też najbliższym zadaniem powinno być zwiększenie ich ilości. W pobliżu każdego zakładu przetwórczego (bekoniarni) powinna się znaleźć Stacja Kontroli Użyteczności Rzeźnej Trzody Chlewnej o metodyce tuczu i dyssekcji nieco uproszczonej.

Przekontrolowanie jak największej ilości pogłowia da nam możliwość poprowadzenia hodowli w odpowiednim kierunku, a przez to polepszy w ogromnym stopniu jakość naszego bekonu.

Mgr inż. J. Jełowicka

Narada redakcyjno-czytelnicza Przeglądu Hodowlanego

Dnia 12 grudnia 1952 r. w Państwowym Wydawnictwie Rolniczym i Leśnym odbyła się narada redakcyjno-czytelnicza, zorganizowana przez Redakcję Miesięcznika „Przegląd Hodowlany“.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele wydziałów i referatów rolnictwa i leśnictwa terenowych władz administracji państwowej, przedstawiciele zakładów doświadczalnych, spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych, centralnych zarządów przedsiębiorstw państwowych związanych z produkcją zwierzęcą, przedstawiciele służby weterynaryjnej oraz zainteresowanych ministerstw.

Obradom przewodniczył Wiceminister Rolnictwa prof. dr M. Czaja, który w swoim referacie między innymi poddał krytyce kierunek pracy Przeglądu Hodowlanego do 1939 r., oraz omówił rolę i znaczenie pisma w dobie socjalistycznej przebudowy gospodarki rolnej ze szczególnym uwzględnieniem produkcji zwierzęcej.

W krytyce pisma podkreślano za słabe powiązanie pisma z terenem. Zarzucano niezrozumiałą terminologię, tzn. wskazywano na konieczność zrozumiałego i prostego wyrażania się. Błędem pisma było zbyt szczupłe grono autorskie oraz fakt niewystarczającego ilustrowania.

Zwracano uwagę również, że zamieszczane artykuły omawiają jedynie osiągnięcia, nie wytykając istotnych błędów powtarzających się w wielu gospodarstwach, a mogłoby to przyspieszyć usunięcie ich.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja nad profilem pisma, w której

zabierali głos poszczególni delegaci, wysuwając życzenia terenu pod adresem redakcji, dotyczące poziomu pisma, przydatności praktycznej zamieszczanych artykułów, jak również wielu innych zagadnień związanych z produkcją zwierzęcą.

Reasumując wypowiedzi uczestników narady ustalono dostosować pismo do obecnych potrzeb terenu. „Przegląd Hodowlany” musi być pismem popularnym, z którego korzystać będą ludzie zatrudnieni bezpośrednio w warsztatach produkcyjnych, a więc brygadziści i kierownicy gospodarstw.

Wobec takiego ustawienia pisma naczelnym zadaniem redakcji jest zmobilizować

aktyw piszący z terenu, zorganizować zespół ludzi stale współpracujących z redakcją, którzy mają równocześnie bezpośredni kontakt z praktyką hodowlaną. Ustalono, że obowiązkiem terenowych współpracowników będzie mobilizowanie szerokiego grona autorskiego i dostarczanie analitycznych i aktualnych artykułów z danego terenu.

Obowiązkiem stałego współpracownika terenowego będzie m. in. utrzymywanie stałego kontaktu korespondencyjnego oraz osobistego z redakcją. Na naradzie zwrócono również uwagę na konieczność częstszego organizowania narad redakcyjno-czytelniczych.

Nowa literatura zootechniczna

„Nowe Rolnictwo”

Grudniowy (11) numer miesięcznika „Nowe Rolnictwo” zawiera m. in. następujące cenne dla gospodarki hodowlanej artykuły.

Oto np. inż. W. Krzaczyński w artykule pt. „PLANOWANIE PRODUKCJI NASION W ZESPOLE PGR DLA POTRZEB WŁASNEJ BAZY PASZOWEJ” mówi o konieczności podniesienia produkcji nasion roślin pastewnych, co jest potrzebne dla osiągnięcia zamierzonego rozwoju hodowli.

Pomijając przytoczone w artykule konkretne dane odnośnie zapotrzebowania pasz i nasion w zespole „X”, które mają znaczenie przykładowe, zapoznajmy się z zasadami planowania produkcji nasion roślin pastewnych, gdyż zasady te są aktualne dla każdego gospodarstwa.

Przede wszystkim oblicza się roczne zapotrzebowanie pasz, uwzględniając średni dotychczasowy stan i planowany wzrost pogłowia. Następnie ustala się ilości pasz uzyskiwanych przez gospodarstwo z trwałych użytków zielonych i produktów ubocznych produkcji roślinnej oraz z od-

padków przemysłu rolnego. W dalszej kolejności poszczególne liczby, wyrażające roczne zapotrzebowanie pasz, zmniejsza się o ilości poszczególnych pasz otrzymywanych z trwałych użytków zielonych, produktów ubocznych produkcji roślinnej i z odpadków przemysłu rolnego. Otrzymane w ten sposób liczby określają ilości pasz produkowanych na gruntach ornych. Następnym zadaniem będzie obliczenie zapotrzebowania nasion dla produkcji pasz na tych gruntach.

Znając ilości pasz otrzymywanych z gruntów ornych ustala się areale poszczególnych kultur z uwzględnieniem planowanej wysokości plonów. Po ustaleniu zaś obszarów zasiewów oblicza się ilości nasion potrzebnych dla wykonania tych siewów, opierając się na ustalonych normach wysiewu.

Autor omawianego artykułu podkreśla, że rzeczywista produkcja pasz powinna być planowana o 10—20% wyżej aniżeli wypada to z zapotrzebowania. Szczególną również uwagę zwraca autor na produkcję nasion lucerny jako bardzo wartościowej i na ogół za mało uprawianej ro-

Pracujący chłop zainteresowany jest wraz z robotnikiem w ulepszeniu naszego handlu, w likwidacji systemu bonowego.

Fundamentem ekonomicznym długofalowego, stałego rozwoju produkcji zwierzęcej jest omawiana uchwała. Jednak — jak w każdej dziedzinie naszej działalności — by rezultaty spodziewane były osiągnięte, musi być włożony poważny wysiłek mas pracujących wsi. Hodowla — w nowym układzie stosunków ekonomicznych — staje się bardzo opłacalna, warto więc uruchomić wszystkie rezerwy dotychczas niewykorzystane lub słabo stosowane — do maksymalnego wzrostu produkcji zwierzęcej, wydajności jednostkowej, a tym samym — do zwiększenia jej opłacalności, gwarantowanej uchwałą.

Czy są rezerwy gospodarcze, których uruchomienie umożliwi wzrost produkcyjności, poprawę jakości zwierząt?

Niewątpliwie tak — przy czym życie codziennie daje nam przykłady, że wszędzie tam, gdzie zostały one uruchomione, gdzie nastąpiła poprawa warunków żywienia, wychowu czy pielęgnacji, wszędzie tam widzimy poważny wzrost produkcji, zwiększenie uczestnictwa w kontraktacji — a zatem wzrost dobrobytu hodowców

Uruchomienie dotychczas niewykorzystanych rezerw poważnie podniosłoby wydajność jednostkową zwierząt, wywołując wzrost masy towarowej produkcji zwierzęcej. Należy przy tym podkreślić, że znaczna część rezerw produkcyjnych, na przykład racjonalna pielęgnacja nie wymaga specjalnych nakładów finansowych.

Zadaniem służby zootechnicznej jest — aktywny udział w kontraktacji — zwłaszcza hodowlanej oraz wskazanie chłopom i członkom spółdzielni produkcyjnych — rezerw, w celu ich pełnego powszechnego uruchomienia. Pomoc w zakresie popularyzacji tych metod pracy powinni do-

starzyć przodujący hodowcy, a zwłaszcza przodujący spółdzielcy

Tylko przy powszechnym zastosowaniu właściwych metod żywienia i pielęgnacji, tylko przy zwiększeniu nadwyżek towarowych, warunki ekonomiczne, zabezpieczone uchwałą w pełni wystąpią, przyczyniając się do wzrostu dobrobytu wsi.

Narada kobiet wiejskich przodujących w hodowli

1 lutego odbyła się w Warszawie Krajowa Narada kobiet wiejskich przodujących w hodowli.

W naradzie tej wzięło udział blisko 200 przodujących gospodyń. Większość uczestniczek narady stanowiły kobiety wyróżnione i nagrodzone za najlepsze wyniki w konkursie o tytuł przodującej w hodowli gospodyni i przodującego koła gospodyń, zorganizowanym w ubiegłym roku przez ZSch. i Ligę Kobiet. W konkursie wzięło udział zespołowo i indywidualnie około 80 tys. kobiet wiejskich.

Przedmiotem obrad narady była sprawa dalszego rozwoju hodowli w naszym kraju, a przede wszystkim omówienie zadań, jakie w tej ważnej dziedzinie produkcji rolniczej mają do spełnienia przodujące w hodowli gospodynie.

W czasie narady minister rolnictwa Jan Dąb-Kociół wygłosił referat, w którym, w świetle ważnych i trudnych zadań, stojących przed rolnictwem w czwartym roku planu 6-letniego, omówił poważną rolę kobiet wiejskich w walce o podniesienie produkcji rolnej, zwłaszcza w dziedzinie hodowlanej.

Na zakończenie narady uczestniczki uchwaliły wysłanie listu do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta. W liście tym zapewniają one, że jeszcze bardziej wzmogą swoje wysiłki w pracy nad rozwojem hodowli.

Nowa literatura zootechniczna

Borman J. — PASZE. 1952, s. 420. Książka zawiera opis pasz pochodzenia zwierzęcego, roślinnego i przemysłowego, uzupełniony podaniem wartości pokarmowej. Wiadomości zawarte w pracy mogą być wykorzystane przy racjonalnym układaniu dawek pokarmowych. Przeznaczona jest dla zootechników.

Ciechanowska J. — TUCZ KURCZĄT. Broszura omawia znaczenie gospodarcze tuczu, różne rodzaje tuczu kurcząt, potrzebne pomieszczenia. Przeznaczona jest dla brygadzystów ferm hodowlanych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

Chomyszyn M. — JAK PRZYGOTOWAĆ SŁOMĘ DO SKARMIANIA. 1952, s. 36. Broszura popularna omawia sposoby poprawienia strawności i smaku słomy i plew oraz racjonalne ich użytkowanie jako paszy zastępczej.

Grabowski J. — WYCHÓW ŻREBIĄT. Broszura omawia pielęgnację żrebnej klaczy, ożrebiecie, wychów żrebaka przy matce, w wieku od 1 roku do 3 lat, pomieszczenie, żywienie w stajni i na pastwisku, higienę wychovu, pielęgnację kopyt, oprzęganie oraz choroby żrebiąt. Przeznaczona jest dla zarządców spółdzielni produkcyjnych i pracowników państwowych ośrodków hodowli koni.

Jelowicki S. — CHÓW I HODOWLA OWIEC W PGR. 1952, s. 180, rys. 51. Autor omawia wielkostatną hodowlę owiec. Książka przeznaczona jest dla brygadzystów ferm hodowlanych w PGR. Może być wykorzystana i przez zarządy spółdzielni produkcyjnych.

Karnicki F. — JAK OTRZYMAĆ DOBRE MLEKO. 1952, s. 64, rys. 16. Broszura popularna zawiera opis sposobów

zwiększenia ilości i poprawienia jakości mleka przez przestrzeganie czystości, odpowiednie dojenie krów, obchodzenie się z mlekiem po udoju.

Kossakowska K. — CHÓW I UŻYTKOWANIE GĘSI. 1952, s. 48, rys. 12. Broszura zawiera opis wychovu i użytkowania gęsi z uwzględnieniem sposobów budowy pomieszczeń, żywienia, tuczu i walki z chorobami. Przeznaczona jest dla brygadzystów ferm hodowlanych w spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Szuman J., Woliński Z., Kulikowski J. — ZWIERZĘTA FUTERKOWE, 1952, s. 320, rys. 23, cena 20.- zł. Książka zawiera wiadomości dotyczące chowu zwierząt futerkowych, które mają lub mogą mieć w Polsce znaczenie gospodarcze. Chów lisów, norek i nutrii jako najważniejszych w Polsce zwierząt futerkowych omówiono dokładnie poświęcając im trzy odrębne części. Pozostałe gatunki ujęto krócej, wspólnie w jednej części. Książka przeznaczona jest dla kierowników i brygadzystów ferm zwierząt futerkowych oraz dla hodowców indywidualnych, może być ważną pomocą dla uczniów liceów hodowlanych, a nawet studentów wyższych uczelni. Korzystać z niej mogą poza tym wszyscy interesujący się tą stosunkowo nową i mało znaną u nas gałęzią produkcji zwierzęcej.

Szaflarski J., Nawrocki J., Grabda E. — CHOROBY OWIEC, 1952, s. 444, rys. 177, cena 25.- zł. Książka jest pierwszą pracą w języku polskim omawiającą szczegółowo i wyczerpująco etiologię, patogenezę, terapię oraz profilaktykę zaraźliwych i niezaraźliwych chorób owiec. Przeznaczona jest dla lekarzy wet. oraz zootechników z wyższym wykształceniem.

Wydawnictwa PWRiL są do nabycia w większych księgarniach „Domu Książki”, popularne broszury — w Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska“.